PORTO OPŁACONO RYCZAŁTEM.

CHYRÓW 18 V 26

Kraków

Garbarska 2

Wp. Dr. A. Birkenm

ROK XXXIV. KWIECIEŃ — CZERWIEC 1926. ZESZYT II.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.



Roczna prenumerata 5 zł.

Nr. P. K. O. Związku Ch. 142. 457.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

NR. II. KWIECIEŃ — CZERWIEC 1926.

130.

JUBILEUSZOWE KOMITETY I PRZYGOTOWANIA.

Równocześnie z ogłoszeniem jubileuszu dla całego świata powstały w Rzymie dwa Komitety, których zadaniem jest szczególniejsze skierowanie owoców tego jubileuszu dla dobra katolickiej młodzieży. Przypada na ten rok 200-tna rocznica kanonizacji dwu świętych młodzieńców — św. Alojzego Gonzagi i Polaka św. Stanisława Kostki.





W całym świecie katolickim rocznica ta będzie czczona szeregiem uroczystości i prac religijnych.

Protektorat nad uroczystościami św. Stanisława w Polsce złożono w ręce J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

Jego Eminencja ks. kardynał Kakowski polecił Towarzystwu im. Piotra Skargi zaprosić do swego lokalu wszystkie katolickie Związki Warszawy w tym celu, by Związki te wyłoniły ze siebie Naczelny Komitet, mający zorganizować jubileuszowy obchód rocznicy św. Stanisława Kostki.

Między szczegółami obchodu na pierwszy

plan wybija się Zjazd Katolicki w Warszawie. Zjazd ten będzie nosił szczególne znamię kursu społecznego na temat: „Odrodzenie katolickiej rodziny“.

Kwestja katolickiego wychowania młodzieży grać będzie rolę dominującą.

Związki raczą przysłać po dwu delegatów upełnomocnionych do reprezentacji i współpracy w Komitecie.

Zebranie to odbyło się w lokalu Tow. im. Piotra Skargi w czwartek 4 marca o godz. 6 wieczór.

Ks. Arcybiskup Warszawski, Kardynał Kakowski wystosował w sprawie organizacji obchodu 200-ej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki następujący list do p. Władysława Glinki, prezesa Tow. Kredytowego Ziemskiego, odczytany na zebraniu organizacyjnem:

Szanowny Panie! Uroczystości jubileuszowe świętego Stanisława Kostki, kończące się z dniem 31-go grudnia bieżącego roku, zapowiadają obfity plon duchowy, zwłaszcza dla naszej młodzieży. W młodzieży tej przyszłość naszej ukochanej Ojczyzny; im lepiej rolę serc tej młodzieży uprawimy i im lepsze i obfitsze rzucimy w nią ziarno, tem pełniejsze da kiedyś ona żniwo. A wzór życia świętego Stanisława, który mimo krótkiego 18-stoletniego życia miał zawsze w sercu i na ustach hasło: „do wyższych rzeczy jestem stworzony“, to ziarno zdrowe pierwszej jakości! Pokolenie, które w młodości takie hasła w duszę brało, musi być silne i zdrowe i na barkach jego jak na kolumnach spocznie bezpiecznie kiedyś sklepienie losów Ojczyzny.

Warto zatem poświęcić się pracy przy urządzaniu tych uroczystości jubileuszowych, zwłaszcza, że wpośród nich zamierzoną jest tak doniosła sprawa, jak Zjazd Katolicki w Warszawie, zjazd poświęcony zagadnieniu wychowania młodzieży i nierozłącznemu odeń zagadnieniu odrodzenia katolickiej rodziny.

Znając Pańską gorącą miłość Ojczyzny i świętej Wiary, Szanowny Panie, składam w Pańskie doświadczone ręce kierownictwo całej tej akcji. Ufam, że pod Pańskiem przewodnictwem powstanie sprawny Naczelny Komitet Organizacyjny, który wielkiego dzieła dla Kościoła i Ojczyzny dokona. Towarzyszyć będę troskliwem sercem każdej pracy tego Komitetu i modlić się będę o jaknajobfitsze jej skutki.

Aleksander Kardynał Kakowski.

Przewodniczył prezes Tow. kredytowego, ziemskiego p. Władysław Glinka, w asystencji X. superjora Pawelskiego, Olgi Tarnawskiej i Jana Popławskiego.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Glinkę, odczytano następujący porządek obchodu:

I. NABOŻEŃSTWA I UROCZYSTOŚCI.

Starać się o rozszerzenie święta św. Stanisława Kostki na cały świat katolicki; o ogłoszenie św. Stanisława patronem młodzieży dla całego świata; o podniesienie święta św. Stanisława w Polsce do świąt pierwszego rzędu; usiłować uzyskać dla Polski znaczniejszą relikwję św. Stanisława; przyczynić się do upiększenia kościoła św. Stanisława w rodzinnem jego miejscu w Rostkowie i do restauracji kaplicy jego w Rzymie; spowodować urządzenie nowen i tryduów przed samą uroczystością św. Stanisława; przeprowadzić rekolekcje, oparte na życiu św. Stanisława dla jaknajszerszych warstw młodzieży w Polsce; urządzić w kraju uroczyste pochody i akademje; zaprojektować pielgrzymkę młodzieży polskiej do miejsca urodzenia św. Stanisława w Rostkowie; pielgrzymkę młodzieży polskiej do Rzymu przez Wiedeń, gdzieby po drodze oglądało się pamiątki po św. Stanisławie. Na grobie w Rzymie złożyć votum od młodzieży polskiej, w każdym razie książkę z podpisami młodzieży.

II. WYDAWNICTWA.

Ogłosić w prasie polskiej konkurs na utwór literacki o św. Stanisławie; wydać jednodniówkę, ułatwiającą stowarzyszeniom urządzanie akademji i obchodów; wydać w wielkim nakładzie popularne dziełko o znaczeniu św. Stanisława; zamieścić odpowiednie artykuły w prasie polskiej; wydać obrazy i obrazki św. Stanisława i albumy z rycinami, odnoszącemi się do niego; wybić medal pamiątkowy.

III. ZJAZD KATOLICKI.

Urządzić zjazd katolicki w Warszawie, którego główną treścią byłoby ustalenie linji wytycznej, odnoszącej się do katolickiego wychowania młodzieży w naszych czasach.

Zgromadzenie, składające się z organizacyj katolickich społecznych, w liczbie z górą 100 osób, uznało się za komitet główny obchodu i następnie dokonało wyborów do komitetu

wykonawczego, który będzie się składał z osób następujących: pp. poseł Bitner, ks. Mauersberger, Kazimierzowie księstwo Lubomirscy, ks. senator Albrecht, ks. poseł Wyrębowski, radca Stanisław Okęcki, Alfredowa Morstinowa, Jerzowa Michalska, Neronowiczowa-Szpilewska, Michał Sobański, major Hauke, Marja Hulewiczowa, ks. Zygmunt Choromański, ks. dr. Kamil Kantak, Adam Zamoyski, Józef Tyszkiewicz, ks. prał. Hilchen, ks. prał. de Ville, poseł Tadeusz Błażejewicz, Olga Tarnawska, Jan Popławski, red. Konrad Olchowicz, kanoniczka Ośniałowska, ks prałat Marceli Godlewski, Aleksander Dobrowolski, Kazimierz Morawski, ks. poseł Nowakowski, Antoni Chaciński, posłanka Puzynianka, Zygmunt Kamiński, senator Baliński, Julja Mironowicz, jen. Dzierżanowski, wicemarszałek Gdyk, ks. Gniazdowski, Józef Janota Bzowski.

Komitet główny, w którym reprezentowanych jest około 10 organizacyj społecznych, pod przewodnictwem mianowanego przez ks. kard. Kakowskiego — prezesa Glinki, wyłonił Komitet wykonawczy w następującym składzie: prezes W. Glinka, wiceprezesi: ks. de Ville, St. Okęcki, sekr. generalny O. Pawelski T. J., sekr. prezydjum: Stefan Piechocki i J. Popławski, skarbniczka O. Tarnawska; dwie członkinie wydziałowe: pos. Irena Puzynianka i M. Hulewiczowa. Zebrania Komitetu głównego odbywają się co miesiąc — co tydzień zbiera się Komitet wykonawczy, oraz kilka oddzielnie zorganizowanych i pracujących komisyj.

Zjazd odbędzie się 29, 30 i 31 sierpnia, uroczystości religijne ku czci św. Stanisława Kostki — około 13 listopada.

Z polecenia zakonnej władzy OO. Jezuitów obchodem jubileuszowym zajęli się w Warszawie X. Jan Pawelski, w Wilnie X. Michał Barglewski, w Krakowie X. Mieczysław Kuznowicz i X. Romuald Moskała, we Lwowie X. Józef Mieloch, w Poznaniu X. Edmund Elter, w Chyrowie X. Teofil Bzowski.

O jubileuszu św. Stanisława wzmianki i notatki umieszczały dzienniki: Gazeta Poranna Warszawska, Rzeczpospolita, Warszawianka, Polak Katolik, Postęp, Kurjer Poznański, Głos Narodu, Słowo Polskie, Gazeta Kościelna, Przegląd Katolicki, Czas, Kurjer Warszawski.

Młodzież Konwiktowa w Chyrowie zawiązała również Komitet i wydała do Młodzieży całej Polski Odezwę, którą rozesłano w 1000 egzemplarzach. Komitet Chyrowski wydał żywocik św. Stanisława wyjęty z żywotów X. Skargi w 3 tysiącach egzempl.,

rozrzucając go w marcu i kwietniu po całej Polsce, a także 10 tysięcy obrazków kartek św. Patrona.

Odezwę do Młodzieży Komitetu Chyrowskiego umieścił w całości Sodalis Marianus i Przegląd Chyrowski, a inne czasopisma w wyjątkach.

Do Młodzieży Polskiej!

Diecezja Płocka szczęśliwą jest, iż w jej granicach przyszedł na świat w Rostkowie pod Przasnyszem św. Stanisław Kostka. W Kościele parafjalnym w Przasnyszu, do którego i dzisiaj jeszcze Rostków należy, św. Stanisław został ochrzczony, tam też spoczywają śmiertelne szczątki rodziców i brata św. Stanisława, Pawła. Diecezja nasza szczyci się jeszcze i tem, że od obecnego Ojca św. za mojem pośrednictwem, otrzymała dla Rostkowskiego kościoła cząstkę z relikwij Świętego, która w tym roku uroczyście, przy udziale Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej kraju całego, do świątyni Rostkowskiej wprowadzona zostanie. Diecezja też nasza w szczególniejszy sposób szerzy pomiędzy młodzieżą swoją nabożeństwo do św. Patrona młodzieży.

P. Bóg Najlepszy, „cudowny w świętych swoich", dał nam przykład św. Stanisława, aby On życiem swojem po wszystkie czasy pociągał serca młodzieży ku zamiłowaniu rzeczy niebieskich. Niechże tedy Młodzież nasza, za wzorem św. Stanisława, pokocha te ideały, które przyświecały Świętemu w jego życiu ziemskiem!

Jednem zaś z największych pragnień św. Stanisława, było: oddać się, poświęcić na wyłączną służbę Bożą.

Młodzieży! Podnieś w górę lot, zapal się płomiennym, ofiarnym ogniem zbawienia dusz... Idź w ślady Patrona swego... Proś P. Boga o łaskę, abyś mogła Mu służyć w zakonie, w kapłaństwie.

Tak czyniąc uczcisz św. Stanisława, oddasz też największą usługę ukochanej Ojczyźnie naszej — Polsce, której jednym z najszlachetniejszych synów był św. Stanisław Kostka.

† Antoni Juljan Nowowiejski
Biskup Płocki.

Płock, dnia 29 marca 1926 r.

WYOBRAZICIEL MORALNEGO PIĘKNA W OJCZYŹNIE.

„Bądź wiecznem pięknem
w wiecznym życia boju!“

Z. Krasiński.

Są ludzie, których niepodobna zamknąć w słowie, bo „słowo — to tylko marna połowa arcydzieł życia“. Takiem arcydziełem myśli Bożej, takiem pięknem nieporównanem jest bez wątpienia Święty, którego dwuchsetną rocznicę kanonizacji święci Polska cała, a z nią świat katolicki. Jeżeli Juljusz Słowacki w proroczej wizji poetyckiej widział taki ideał człowieka, któryby umiał „porywać dusze, a żadnej ziemią nie skalać“, — to niewątpliwie ideał taki znajdujemy w wielkim Patronie polskiej młodzieży.

Bo kimże jest Św. Stanisław Kostka?

Syn magnata polskiego, łączący w sobie wszystkie zasadnicze cechy słowiańskie, z duszą czystą jak łza dziecka, z oczyma lazurowemi, z sercem miłującem świat, z rękoma ochotnemi dla drugich, ale z myślą wiecznie błądzącą w krainie niezniszczalnego dobra.

Tam na Mazowszu, w zamku Rostkowskim, zwano go aniołem ziemi, patrzono nań z podziwem w Wiedniu, szukano go tęsknemi oczyma w Rzymie, bo biła zeń jakaś nadziemska pogoda i jasność i zdrowie!

Bo dusza św. Stanisława podobna była do lilji sperlonej rosą, do jasnego lazuru nieba i z którejkolwiek spojrzelibyśmy na nią strony, — wszędzie zarysowują się kontury o skończonej moralnej piękności. Obok liljowej czystości serca, wielka moc charakteru, obok gołębiej wiary — przedziwna prostota, obok ewangelicznej łagodności — hart duszy i dojrzałość męża.

W 17-ej wiośnie życia młodzieniec ten przeciwstawia się

największym trudnościom, przełamuje je z męstwem, godnem bohatera i pomimo gróźb możnego rodu, idzie z wiarą w zwycięstwo bez wytchnienia naprzód, ciągle naprzód, jak ów mityczny rycerz, by dotknąć się świętej czary Graala na szczytach Monsalwatu.

I ta droga jego o żebranym chlebie, ta cudowna droga wizji i poetyckich legend, ów pościg brata, rozporządzający niemałemi środkami — to cały wielki, przedziwny poemat tej niezwykle pięknej duszy!

„Bo większy jestem i do większych rzeczy stworzony i dla tych tylko żyć pragnę“ — oto cała treść mistycznego życia polskiego chłopięcia. W tym haśle zawarł całe piękno i siłę i bohaterstwo niebiańskiej swej tęsknoty, swych pragnień, myśli i celów.

A później tam w klasztorze, w uroczej Italji, Rzym cały podziwia niezwykłe jego cnoty i tę heroiczną wzniosłość przy takiej prostocie i anielską czystość i tę z najcudniejszych blasków dobra utkaną — miłość dla wszystkiego, co szczytne, co wielkie, co Boże!

10 miesięcy klasztornego życia — to jeden akord harmonijnych tonów. Miłość młodzieńca pożerała — ona go spalała w usta wiecznym ogniu — umarł w 18-ej wiośnie życia, jak wielki Święty, a czar jego niebiańskiej młodości ciągle porywa serca wszystkich, jak narkotyczna woń kwiatów — upaja.

Św. Stanisław — to symbol czystej mistycznie tęsknej duszy słowiańskiej — to skojarzenie harmonijnych tonów polskiego ideału. I dziwna rzecz. Do lat ostatnich Stanisław mniej był znanym w Polsce, w ojczystym swym kraju, niż zagranicą. Wrogie pęta schizmatyckiej Rosji, kulturkampf pruski i germanizacyjna polityka państw zaborczych świadomie i tendencyjnie tłumiły w sercach polaków żywszą ku Niemu pobożność.

Tam zagranicą zjawiają się w literaturze liczne biografje Świętego. Abel Gaveau pisze dwutomową pracę o nim, de Blanche podaje ciekawe szczegóły z jego młodzieńczej korespondencji, Boero zachwyca się przedziwnem pięknem duszy młodzieńca w ciekawej książce o głębszym psychologicznym podkładzie — wreszcie poznańczyk Koszutski pisze obszerny jego żywot na tle epoki.

I słusznie. Jeżeli św. Stanisław zachwyt budzi u cudzoziemców, to dla nas, polaków, w zmartwychwstałej Ojczyźnie, jest postacią opatrznościową, symboliczną.

A niema w tem żadnej przesady. „Jest coś zdumiewającego w historji narodu polskiego, mówi o nas obcy filozof historyk,

ginęły i dawniej narody sławne w swej historji politycznej, narody zdobywcze i kulturalne, walczyły o swą wolność, ale ich historja nieabsorbuje wyobraźni, a chłodna jej obserwacja wcale nie przemawia do serca. Jest ona tak zrozumiała, przebieg jej tak wyraźny, ale serce z nim się nie godzi. *Historja narodu polskiego leży na sumieniu Europy".*

I oto słowa powyższe, wypowiedziane na kilkanaście lat przed wojną światową, ziszczają się przed nami. Tak — bo Polska miała wielkie dziejowe, omal że nie religijne, posłannictwo. Wciśnięta pomiędzy Moskwę i Niemcy przez długie wieki była strażnicą najdalej pojętej kultury ducha, piersiami własnemi osłaniając Europę od inwazji Turcji, barbarzyństwa i tyraństwa epoki. Polska, stając w obronie zagrożonej moralności i sprawiedliwości, a przedewszystkiem Wiary, jako przedmurze chrześcijaństwa, nosiła zawsze w swem łonie podkład ideowy, niemal religijny. Rozumieli to posłannictwo naszej Ojczyzny wielcy romantycy polscy, głosząc ideę messjańską ofiary — poezję, jakiej nigdzie nie spotykano w świecie.

Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa" widzi Polskę w prometeuszowym blasku cierpienia — a od jej synów żąda miłości, pokory i poświęcenia. Każe im *„rozszerzyć dusze"*, bo od tego uzależnia powiększenie i wolność granic Ojczyzny.

Słowacki w „Genesis z ducha", powiada iż „moc duchowa Chrystusowej natury" jest ideałem naszego kształcenia się, bo „wszystko przez ducha i dla ducha, a nic dla celów cielesnych nie istnieje", a *„w świętości waszej leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła"*,

a trzeci z wielkich romantyków — poeta myśliciel w „Przedświcie" żąda poświęcenia od ludzi silnych duchem, bo:

„Kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten się przelał w drugich tylko,
Mieszka w ludzkicb serc ukryciu
I z dniem każdym, z każdą chwilką
Żywy rośnie w tej mogile,
Jak uczynił Bóg, co w niebie
Daje wszystkim, daje siebie
A nie traci na swej sile".

Dziejowe posłannictwo Polski — to przodownictwo w arystokratyźmie ducha, nieskazitelności i wolności narodów.

I to posłannictwo Polski bynajmniej nie zmienia się w chwili obecnej.

Na rubieżach, jak dawni rycerze pod Cecory i Chocimia walczą dziś bracia nasi z barbarzyństwem wschodu, piersią własną osłaniając Europę przed strasznym dziejowym kataklizmem.

Sejm nasz, wznosząc zręby państwowości polskiej, kształtuje pierwiastek życia na wolności jako na granitowej podstawie wspartego, walcząc z anarchją i bolszewizmem komunizującym, a Wiara św. koi rany zadane okropnościami wojny światowej, niosąc balsam ukojony i czysty idealizm moralnego piękna ludziom spracowanym i obciążonym piętnem ducha czasu, Polska może nieświadomie spełnia dziejowe swe przeznaczenie. Lecz by je spełnić mogła wedle planów Opatrzności, musi przygotować dusze swych synów przez hartowną cnotę, przez wielkie ukochanie Boga, przez pracę i trud, bo *„na ziemi być polakiem — to żyć bosko i szlachetnie!“* mówi Zygmunt Krasiński.

Trzeba nam wielkich wzorów, trzeba nam wyżej sięgać — zwłaszcza tej cząstce Narodu, która jest jej kwiatem — młodzieży! Trzeba jej górnych haseł, podniebnych lotów, czystych serc, hartownych piersi: „Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych“! powiedzmy z Anhellim.

I oto Opatrzność sama w momencie największego załamania się myśli polskiej, w chwili, kiedy brud moralny, idący zewsząd, zalewa duszę młodzieży, kiedy idealizm zdaje się ustępować przyziemnym utylitarnym celom — daje nam przecudną postać Świętego, jako symbol odrodzonej Polski, jako rzecznika przeczystych tradycji w zawodzie, jako wzór do naśladowania dla tych, którym jest Patronem, Orędownikiem, Aniołem na Tobjaszowej drodze życia.

Św. Stanisław Kostka — ten rycerz — bohater, umiłowanej matki — Polski syn, wprawdzie nie dokonał wielkich dzieł na polu chwały, ale dał młodemu pokoleniu kryształową duszę, która się stała zakładniczką i ofiarą narodu przed Bogiem. On wsławił imię Polski po wszystkie czasy, on to imię rozniósł szeroko po świecie i teraz, kiedy Kościół obchodzi jego dwuchsetną rocznicę kanoninacji — imię to jest tem droższem dla nas po wiekowej niewoli, tem głębszą czujemy cześć dla niego.

I jeżeli naród w dobie obecnej potrzebuje odrodzenia, to odrodzenie to dać mu może jedynie ta siła niepożyta, bo Boska, jaka tkwi w katolicyźmie i jego bohaterach.

Św. Stanisław zrealizował w czynie to, czego w poezji żądał Wieszcz nasz: *„Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju!“* On to piękno wyraził w swej duszy, On je urzeczywistnił w świe-

tlanem swem życiu, pamiętając, iż Królestwo Boże leży w duszy ludzkiej, trzeba je tylko z siebie przez pracę i miłość — wydobyć.

„W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego tysiące!“

I oto linja wytyczna postępu na drodze życia: *przez piękno moralne i pracę ku szczytom na Monsalwat w dziejowym szlaku Ojczyzny do lepszej przyszłości!*

Taką drogę, wam młodzieży polska, zakreśla wasz Patron, św. Stanisław Kostka.

„Bo ja Ojczyzny być muszę
Duchem, Stróżem i Patronem —
I wyżej porywać dusze
A żadnej ziemią nie skalać,
Ale wszystkie pozapalać
Na nowe wieki i czyny“

Ks. K. Piotrowski.

Siedlce.



Młodzieniec o niezłomnej woli.

Stawszy się za krótki czas doskonały, przeżył czasów wiele.
Ks. M. 4. 13.

Podczas uroczystości Skargowskich wyraził St. Tarnowski życzenia żeby w skarbcu narodowym obok miecza Kościuszki, obok pióra Mickiewicza położyć i brewjarz Skargi. Ale czyż nie równie słusznie należałoby tam położyć koronkę św. Stanisława? Bo kiedy Kościuszko mieczem swoim wypisał nam prawo do wolności, kiedy pióro Mickiewicza przeniosło nas do najwięcej kulturalnych narodów, kiedy płomienna wymowa Skargi ciągle odzywa się przestrogą mądrą do narodu ze strażnicy wieków, to św Stanisław Kostka już nie szablą, już nie piórem, już nie wymową, ani żadnym innym talentem, ale życiem całem swojem, naród nasz rozsławił, swoim rodakom jedynie dobrą drogę życia ukazał i powiedział wszystkim, że naród, który takich świętych i wielkich ludzi wydaje, zginąć nie może.

O! gdybyśmy dzisiaj podnieśli się ponad tę ziemię, to zobaczylibyśmy nie tylko w Europie, czy w Ameryce, ale i na gorących piaskach Afryki i na żółtych wodach Chin czy Japonji i gdzie tylko krzyż Chrystusa jaśnieje, że wszędzie ze wszystkich narodów i ziem kupi się młodzież około ołtarza naszego rodaka, to usłyszelibyśmy, jak ojciec mówi do swego syna, pokazując mu na obrazie św. Stanisława: synu bądź takim, jakim był ten mały Polak, a będziesz szczęściem rodziny i chlubą narodu swojego, to usłyszelibyśmy, jak najsławniejsi kaznodzieje starają się w najozdobniejszych słowach przedstawić wielkość naszego rodaka, jak wreszcie cały Kościół w swych przedstawicielach wraz z Ojcem św, dziękuje Bogu za tę perłę ponad wszelką wartość w koronie Świętych Pańskich i winszuje Polsce takiego syna.

Ach święty nasz Patronie! czy my, twoi współbracia, pamię-

tamy tak o Tobie, jak inni? czy my Cię tak kochamy i cenimy jak inni? czy my Twej pomocy tak wzywamy, jak inni?

Ach Boże! co widzę? Zaledwie słońce wolności oświeciłc naszą Ojczyznę, a już dookoła nas robi się ciemno, jak ciemno!.. Boże! Brat zabija brata, leje się krew bratnia po ulicach Krakowa, wytoczona nożem Kaina.

Kiedy bolszewja szła ku nam z zewnątrz, zwyciężyliśmy ją, ale kiedy rodzi się, jak straszliwa zabójcza choroba w nas, jeśli jej nie zwyciężymy, zginęliśmy! I tu nas nic nie poratuje, an dyplomacja, ani pożyczki zagraniczne, ani pomoc obca, bo tu my sami siebie musimy zwyciężyć, bo my sami siebie musimy przemienić w ludzi prawych, w ludzi o zasadach niezłomnych, Bożych i ludzkich, my musimy zmartwychwstać w duchu.

Czy niema ratunku? Na ziemi niema! Jest on tylko w górze, u Boga, on jest tam, gdzie rodzą się ducha bohatery, w życiu bożem, katolickiem. A jeżeli zapytamy się, czego nam dziś najbardziej potrzeba, to usłyszymy jedną odpowiedź, jedno wielkie wołanie: trzeba nam ludzi prawych, niezłomnych, jak granit; jak skała nieustępliwych wśród spienionych fal namiętności ludzkich



Droga Młodzieży! Oto taki właśnie przykład jasny silnego charakteru, daje nam nasz święty rodak, Stanisław.

Dwa są jakby etapy, na których rozwinął się jego charakter: Jeden, to praca nad wyrobieniem siebie samego, drugi to wykonanie rozkazu, jaki otrzymał: Jeden i drugi czyni gc młodzieńcem o niezłomnej woli.

I. Życie św. Stanisława przypada na na świetniejszy okres naszych dziejów ojczystych W literaturze jest to okres złoty, czasy Reja i Jana z Czarnolasu. Ale mimo świetności, jaką promieniowała Polska na zewnątrz, w jej łonie zaczynała już działać śmiertelna choroba. Najpierw pod wpływem humanizmu jak wszędzie, tak i u nas, poczęły się psuć dobre obyczaje, a następnie nowinki heretyckie wraz z waśnią religijną zaszczepiały coraz więcej niezgodę i rozdwojenie duchowe. W literaturze lekkiej kochano się wtedy, we fraszkach i figlikach, utworach o treści lekkiej, a częstokroć niemo-

ralnej, opiewającej zmysłowość nieraz nagą i hulaszcze życie. Według ówczesnej mody czytywano takie figliki podczas uczt i biesiad na dworach możnych panów. I dom Kostków nie był od tej mody wolny. Byłto dom magnacki, liczący w swoim rodzie biskupów, kasztelanów, a nawet roszczący sobie pretensję do tronu polskiego w czasie elekcji. I tam brać szlachta zbierała się licznie i przy ucztach i zabawach pędziła bez troski żywot. Młodzi przepadali za takiem życiem, wszak to odpowiadało ich młodości i słabościom ich charakteru. Stanisław miał starszego brata Pawła, który chętnie brał udział w takich zabawach na dworze swego ojca. Ale i Stanisław musiał bywać na takich ucztach i biesiadach. Naoczni świadkowie opowiadają nam, że Stanisław nigdy nie mógł się zgodzić na taki rodzaj życia. Od dzieciństwa mając dziwnie wyrobione zasady Boże, stał przy nich twardo: Raczej zginąć, aniżeli Boga, już nie mówię grzechem śmiertelnym, ale nawet powszednim obrazić, powiedzmy śmiało, nawet słabością i słabostką Jego świętej woli się sprzeciwić. Więc mimo chłopięcego wieku, bo liczył zaledwie wówczas lat 14, takim zabawom, takim żartom mocno się sprzeciwiał i żadnym namowom, tłómaczeniom, że to przecie w tem niema nic złego, że to wszyscy tak czynią, że nawet przy stole duchownych tak się zabawiają, on nie ustępował i z zasadami swemi w kompromis nie wchodził.



A kiedy z jego chłopięcych uwag nic sobie nie robiono, on zaś sam nie mógł się oddalić od tych biesiad, takiej pod wpływem zasłyszanych złych żartów doznawał wewnętrznej walki, że nieraz padał zemdlony. To tak silnie podziałało na obecnych, a zwłaszcza na jego ojca, że ile razy Stanisław znalazł się w gronie starszych, wszelkie nieskromne mowy i żarciki ustawały.

Oto charakter, oto prawość dojrzałego męża w wieku chłopięcym, któremu nic nie zaimponuje, kiedy chodzi o zasady dobrego życia, ani postępowanie złe starszych, ani nawet powaga samego ojca, skądinąd tak bardzo kochanego i poważanego, bo Stanisław wie, że

i rodziców nie należy słuchać, gdyby ci kazali robić coś złego i przeciwnego woli Bożej.

Ileby to nawet dzieci mogły dobrego zrobić, a zwłaszcza młodzież dorastająca i wśród starszych i w domu rodzicielskim, a cóż dopiero wśród kolegów, gdyby twardo stała przy zasadach Bożych, gdyby nie ulegała względom ludzkim, a cóż dopiero, gdyby nie dawała się nakłaniać i teroryzować do złego przez złych kolegów.

Takiej nam młodzieży potrzeba!

Ten nieugięty w dobrem charakter św. Stanisława jeszcze wspanialej zajaśniał i doszedł w rozwoju swoim do najwyższej potęgi, kiedy Stanisław znalazł się na studjach w Wiedniu. Wskutek nieprzychylnych okoliczności musiał zamieszkać wraz z bratem swoim Pawłem i preceptorem Bilińskim w domu lutra. Wiedeń podówczas był bardzo zepsuty, a nowinki heretyckie, rozluźniając sumienie, pozwalały na wszystko. Starszemu Pawłowi uśmiechała się ta wolność. Przecie należał do młodzieży złotej, był synem magnata polskiego, więc miał wszystko po temu, aby żyć wesoło po światowemu i bawić się jak najhuczniej. Nawet ówczesne pojęcia usprawiedliwiały takie życie, rozrzutnością swoją i swawolą młodzi chcą zaimponować drugim; jakże tedy nie pokazać młodym ludziom innej narodowości, że Polacy mogą coś więcej, niż oni! Mieszkanie u lutra nie tylko nie kładło żadnej tamy rozrywkom, niezawsze godziwym, ale wręcz do nich zachęcało. Przecie tam śmiano się z religji, wyszydzano cnotę i pobożność, przecie głoszono, że wystarczy tylko wierzyć, a wszystko inne jest dozwolonem.

Toteż Paweł wraz z Bilińskim rzucili się w wir zabaw. Uczty, śpiewy, tańce, przy obfitych libacjach, stały się ich codziennem zajęciem, przeciągającem się nieraz długo w nocne godziny. W Stanisławie na widok takiego lekkomyślnego i grzesznego życia, zamierało z bolu serce. I on był młodym i jego natura, skłonna do grzechu, domagała się choćby nie grzesznej, pewnej jednak swobody. Ale to młodzieniec pełen charakteru i statku ponad swoje lata. Więc kiedy Paweł się bawi, On się modli; kiedy Paweł próżnuje, On się uczy i swoje zadania szkolne pilnie odrabia; kiedy Paweł w libacjach i ucztach ciału swemu dogadza, On pości i ciało swoje ostrą dyscypliną w niewolę ducha podbija; kiedy Paweł ze złymi i lekkomyślnymi ludźmi przestaje i duszę swoją gubi, On na gorącej i długiej modlitwie przed Najśw. Sakramentem z Panem swoim i Bogiem, z Matką Najświętszą i Aniołami przestaje; kiedy Paweł noce

całe na biesiadach i zabawach przepędza, On noce całe na rozmowie z Bogiem i na pokucie trawi.

Takie postępowanie Stanisława nie mogło się podobać Pawłowi, ani jego towarzyszom. Postanowili Go za wszelką cenę pociągnąć do tego rodzaju życia, jakiem sami żyli, tembardziej że życie Stanisława stało się im wyrzutem sumienia i ciągłem potępieniem ich postępowania. Więc poczęli go namawiać i tłómaczyć, że takie życie pobożne nie odpowiada ani jego młodości, ani jego stanowi, że owszem tem życiem on poniża swój stan i hańbę przynosi swojej rodzinie, jakby go nie było stać na wystawne i głośne zabawy. Ale Stanisław nieugięcie powtarzał im te słowa, w których zamknął całe swoje życie: Nie jestem stworzony dla rzeczy doczesnych, ale dla wiecznych i dla tych tylko żyć winien, a nie dla tamtych.

Gdy nie pomagały prośby i groźby, zaczęto z niego szydzić wydrwiwać jego pobożność, jego pracowitość, dokuczając mu w najprzykrzejszy, jak tylko mogli, sposób. Ciężka to była próba. Iluż to młodych ludzi dla kpin kolegów z ich dobrego postępowania, puszcza się na złe drogi, aby tylko tych przykrości uniknąć! Ale Stanisław był nieporuszony. Owszem im więcej mu dokuczano, tem bardziej garnął się do Boga i do cnoty, tem usilniej unikał świata. On nie był z liczby tych słabych duchów, które dla względów ludzkich, dla śmiechu cynika nawet wbrew swoim przekonaniom opuszczają drogę cnoty, a wstępują na drogę występku. O ileż młodych dusz w ten sposób ginie.

Postępowanie Stanisława doprowadzało jego brata do wściekłości, więc posunięto się względem niego do czynnych zniewag, obrzydliwego cynizmu i szkaradnej brutalności. Sam Paweł wraz z Bilińskim, ale już ze łzami w oczach, składał świadectwo w procesie beatyfikacyjnym, że nieraz, podpici, wpadali do pokoju Stanisława, a widząc go albo na modlitwie, albo przy pracy przewracali go na ziemię, bili, kopali i w różny sposób nad nim się znęcali. Taki stan trwał całe dwa lata. Stanisław jednem słówkiem skargi do rodziców mógł temu wszystkiemu kres położyć, ale on tego nie uczynił, on cierpiał i przebaczał i modlił się i pokutował za ich winy, ciesząc się w duchu, że mógł coś dla imienia Pańskiego ucierpieć.

Oto wielkość niebywała ducha! Oto zwycięstwo największe bo zwycięstwo samego siebie.

O gdyby tacy ludzie zjawili się dzisiaj, zwłaszcza między młodzieżą, którzyby się żadnym terrorem nie dali odwieść od dobrego, a jakby jasno zrobiło się odrazu w naszej Ojczyźnie.

O jakby przycichli źli, którzy dlatego wydają się silni, że są w swej złości bezczelni, a jeszcze więcej dlatego, że dobrzy są słabego charakteru i bierni. O jakby całe legjony takich słabych, choć dobrych ludzi skupiły się koło takich silnych duchów, o jakby chętnie dały się im prowadzić ku zwycięstwu uczciwości, ładu, spokoju i pracowitości! Wówczas niesłyszelibyśmy o rozruchach, strajkach, drożyźnie, o ucisku dobrych przez niegodziwość i złość ludzką, wówczas nie podnosiłby brat przeciw bratu kainowego noża, ale zapanowałby spokój, ład, dobrobyt, powodzenie i wszelkie błogosławieństwo Boże, które zawsze jest tam, gdzie Bogu służą wiernie.

Dzięki tylko biernocie i tchórzostwu dobrych rozwala się u nas bezczelnie i bezkarnie wszelki wróg Boga i Ojczyzny naszej. On słaby jest, a wszelkie powodzenie jego nie jest jego siłą, której niema, ale jest owocem braku charakteru i stanowczej woli u tych, którzy mienią się dobrymi i chcą być nimi.

O św. Stanisławie wzbudź wpośród młodzieży naszej takie silne dobre duchy, podobne do ciebie, takie jak ty szalone szaleństwem świętem, a odrazu obleją nas świty jasne wolności synów Bożych i Ojczyzny.

O jak pięknym jest człowiek o silnym charakterze! A charakter, to nie upór w złem, to nie brawura w zabawach, używaniu, przekraczaniu rozkazów i poleceń władzy, charakter, to nie próżniactwo i lekceważenie sobie obowiązków; a już nigdy nie może być nic z charakteru w rozwiązłości i rozpuście, bo to wszystko słabość i nędza ludzka, bo to każdy potrafi; ale charakter to siła i moc w dobrem, to życie według zasad moralnych i Bożych, to spełnienie obowiązku aż do zupełnej ofiary, to ten szlachetny krzyk czynu dobrego: choćby wszystko runęło w gruzy, ja od zasady dobrego nie odstąpię, ja sztandaru cnoty i uczciwości nie zdradzę, ja się żadnym terrorem od uczciwego życia odwieść nie dam. Na widok takiego charakteru sam poganin wpadał w zachwyt i wołał: „Justum ac tenacem propositi virum, — sprawiedliwego i niewzruszonego w zasadach męża opiewam, tego nawet gruzy i ruiny nie złamią.

Nic dziwnego, że przy takim charakterze Stanisław stał się za krótki czas doskonałym i zasłużył sobie na to, by Go Kościół wyniósł na ołtarze i podał Go za wzór do naśladowania wszystkiej młodzieży katolickiej na całym świecie. Bo też Stanisław usilną pracą, która go wiele kosztowała, przy pomocy Bożej, stworzył ze siebie arcydzieło doskonałej i niezłomnej woli i z pośród dóbr Bożych posiadł to największe dobro: dobrą wolę.

II. Niema bardziej imponującego widoku, jak kiedy żołnierz stojący na posterunku, to uosobienie ładu, karności i bezpieczeństwa, raczej zginie, aniżeli rozkaz dany przekroczy, aniżeli broń dobrowolnie wrogom Ojczyzny odda. Takim żołnierzem był Stanisław. I tu Jego szlachetny charakter w niedoścignione jakieś bohaterstwo przechodzi.

We Wiedniu otrzymał on wewnętrzny, tajemniczy rozkaz od Boga, stwierdzony przez samą Matkę Najśw., która Mu ten rozkaz przyniosła i na znak prawdy cudownie z choroby ciężkiej Go uleczyła, żeby wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. Zakon ten wówczas liczył lat kilkanaście istnienia, istniał już był w Polsce, w Austrji i w Niemczech. Stanisław odrazu zrozumiał, że wykonanie tego rozkazu po ludzku, zwykłym sposobem jest niemożliwem, albowiem bez pozwolenia ojca nigdzie Go nie przyjmą z obawy przed zemstą polskiego magnata, usposobienie zaś Jego ojca wykluczało wszelką nadzieję otrzymania takiego pozwolenia. Ojciec Stanisława marzył dla młodszego syna o mitrach, o bogatych dobrach kościelnych, może nawet o kapeluszu kardynalskim, ale żadną miarą nie mógłby się pogodzić z tą myślą, że syn jego może być jakimś nieznanym, wzgardzonym zakonnikiem. Nie mylił się Stanisław co do usposobienia ojca, bo kiedy po zwyciężeniu nadludzkich trudności, znalazł się w nowicjacie w Rzymie, od ojca, który się o tem już po dokonanym czynie dowiedział, taki otrzymał list: „Za złote łańcuchy, czekają Cię kajdany, za wspaniałe komnaty, smrodliwa wieża, dlatego żeś ośmielił się tak zhańbić swoją rodzinę".

Toteż choć Stanisław prosił o przyjęcie i austrjackich i niemieckich Jezuitów, wszyscy mu stanowczo odmówili, bojąc się słusznie zemsty Jego ojca. Cóż Stanisław robi? Nie mogąc być przyjętym ani w Polsce, ani w sąsiednich krajach, sam z własnej inicjatywy, w przebraniu żebraka, by ujść pościgu swego brata Pawła, puszcza się w daleką drogę do Rzymu, aby przynajmniej tam, zdala od Polski, mógł dany sobie rozkaz wykonać.

Ktoby się na to odważył? Czy Stanisław postępując nawet roztropnie, nie mógł sobie powiedzieć, czyż jestem obowiązany do rzeczy nadzwyczajnych, siły moje przechodzących? Takby zrobiło wielu, ale nie On. On nie zna, co to trudność, co to przeszkoda. To naprawdę serce bohaterskie. Toteż kiedy w Rzymie otrzymał list od ojca, pełen strasznych pogróżek, dał ojcu godną siebie odpowiedź. Napisał list pełen uszanowania dla ojca, ale zarazem pełen stanowczości, przypominający mu, że raczej trzeba słuchać Boga niż ludzi; a na te straszne groźby tak ojcu

pisze: To, czem mi grozisz panie ojcze, jest mi właśnie bardzo pożądanem, bo chcę coś ucierpieć dla Pana Jezusa. Tak może tylko mówić i czynić niezłomny. Taki jest nieprzyzwyciężonym. Właśnie to, co ludzi łamie, jak trzciny słabe: bojaźń cierpienia i upokorzeń, Stanisława pobudza do wytrwania; On się nie boi terroru, On na terror zła ma w sobie święty terror dobra, a cierpień pragnie; On przez nie na bohatera urasta. Słusznie tedy powiedział ktoś, że kto dobrowolnie wyciąga rękę po cierpienia, ten jest ich panem, ale kto wyciąga rękę po rozkosze, ten jest ich niewolnikiem. Toteż zdaje się, że Mickiewicz, pisząc „Odę do młodości", w której apoteozuje młodzieńca o silnym charakterze, miał na myśli św. Stanisława. Bo czyż to nie Stanisław, w tym natchnionym obrazie: Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten młody zdusi centaury; piekłu ofiarę wydrze, do nieba pójdzie po laury. A do całej młodzieży polskiej woła: A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

Ach Stanisławie! wyrwij piekłu duszę i serca naszej młodzieży, a swym przykładem naucz ją ze słabością łamać się za młodu; wyrwij piekłu anarchji i bolszewizmu duszę naszego narodu i nie pozwól, by ręce polskie w jakiemś oszołomieniu nienawiści pracowały na korzyść wrogów Kościoła i Ojczyzny, a na swą własną zgubę.

Każdy myślący mimowoli zapyta: Ale skąd ten młody człowiek, zwłaszcza Polak, czerpał takie wielkie siły moralne i napełniał się takim statkiem i taką powagą życia?

Zapewne życie wnętrzne Stanisława pozostanie na zawsze tajemnicą łaski Bożej nadzwyczajnej, która Go oświecała i umacniała, ale to pewne, że Stanisław ze swej strony heroicznym wysiłkiem swej woli z tą łaską Bożą współpracował; ale to pewne, że tej łaski Bożej szukał tam, kędy jej biją najobfisze źródła.

Bóg w Świętych swoich daje narodom, zwłaszcza tym, które kocha i które chce ratować, jasny przykład, jak mają postępować, aby nie ginęły, aby żyły i coraz lepiej żyły. Są oni na drogach narodów jakby drogowskazami. Bóg z dziwną pieczołowitością daje naszemu narodowi polskiemu takich właśnie Świętych, którzy w sobie skupiają i symbolizują to wszystko, czego nam do ratunku jak najwięcej potrzeba, a bez czego grozi nam zguba.

Mimo tysiącletniej kultury, naród nasz jest ciągle młodzieńczym i to, niestety bardzo lekkomyślnym, bo tylko o zabawach o życiu bez troski myślącym; zdolnym jest nasz naród, ale

nieroztropnym, a przedewszystkiem brak mu silnej woli i charakteru.

Bóg dlatego dał nam dwóch świętych młodzieńców, Kazimierza i Stanisława. Obaj przedewszystkiem czyści, jak anioły ziemskie, obaj pełni niezłomnego charakteru i tej wielkiej życiowej roztropności, co to dla fraszek i głupstw tej ziemi nie poświęca żadnego dobra wyższego. Obaj wielcy miłośnicy swego narodu. Oto ideały naszego życia, a zwłaszcza naszej młodzieży, które jak dwie gwiazdy, świecą nam w mrokach tej ziemi, abyśmy nie błądzili. Ale obaj też jedną i tą samą drogą dochodzą do tej swojej wielkości. Jeden i drugi, to wielki czciciel Marji. Jeden śpiewa Jej: Omni die dic Mariae mea laudes anima (dnia każdego duszo moja śpiewaj chwałę Marji); a drugi zapytany, czy kocha Najświętszą Pannę Marję? odrzekł: Wszak to matka moja.

A czyż Polska nie zawdzięcza Matce Boskiej swego życia, rozwoju i chwały? Jej pierwszem dziejem literackiem, to, Boga Rodzica Dziewica. Wszak w dniach zwątpienia i grozy Polska wkłada na Jej skronie swoich królów koronę i Królową polską Ją ogłasza, nie chcąc już więcej mieć innego króla. A wieszcz narodu, chwytając to, co jest źrenicą oka jego, talizmanem świętym życia jego, wkłada w usta kaprala te wiekopomne słowa. Kiedy wśród wymordowanych swych kolegów (on sam żywy) usłyszał: Vivat Polonus unus defensor Mariae, rzekł do otaczających go: „Widzicie panowie, ja tem imieniem żyję".

Tak Polska cała, to dziedzictwo Marji, ten Sodalis Marianus wśród narodów, może i powinna powiedzieć wszystkim: Widzicie narody, ja tem Imieniem żyję. Toż nic dziwnego, że cześć Marji w sercu Polaka i naszego narodu nazwał Mickiewicz: „ostatnim szelążkiem w kalecie zgranego gracza", który jednak, gdy da na stawkę życia, przyniesie mu więcej, aniżeli miał przedtem.

O! Młodzieży polska, o Ojczyzno nasza, czcij Marję, a nie zginiesz, a żyć będziesz. Czcij tę, co Jasnej broni Góry i w Ostrej świeci Bramie, a ludem Bożym, nieśmiertelnym zostaniesz.

Kiedy w jakiemś widzeniu proroczem Krasiński oglądał nasze czasy, napewno nasze dni i chwile, które obecnie przeżywamy, widział Polskę na pół wolną, a na pół jeszcze w grobie idącą poprzez wąski przesmyk, rzucony nad straszną przepaścią siną, w pasach z czerwoności. Na dnie tej przepaści, w której niema Boga, a która pnie się, wzdyma, rośnie, ku nam zmierza znajduje się nasza śmierć wieczna. Jeden krok ku niej, jedno na nią zawrotne spojrzenie, a na dnie jej sobie nicestwo pościelem. Któż nie wie, któż nie widzi, że tą przepaścią dla nas, to anar-

chja, rewolucja, bolszewizm, gdzie wszystko jest pychą, złością, swarem i mężobójstwem jak świat starem i kłamstw i bluźnierstw rozkipionym warem.

I na tym przesmyku już nas nikt nie poratuje, „żaden Cherób nam na pomoc nie zbieży", bo w tej losów ostatniej przemianie, my sami siebie przemienić musimy, bo *w nas* jest zmartwychwstanie; albo, jak nad mogiłą bezbronnych żołnierzy, pomordowanych nożem Kaina przez tych, co się tej przepaści już uwieść dali, wołał Hubert Rostworowski: Tym daj Panie wieczne odpocznienie, a nam daj: duchowe odrodzenie.

I któż nam da moc, byśmy się duchowo odrodzili, byśmy wśród dóbr Bożych, posiedli największe dobro, dobrą wolę? Ach! to krzyk dziejów, to wołanie Kościoła i Wiary naszej świętej, to pragnienie Boga, byśmy się z tą prośbą ku Matce Boskiej zwrócili. Widzi ją poeta jak klęczy u tronu Boga, ubrana w chmurę Świętych polskich, a wśród nich, jak gwiazdy przejasne, Stanisław i Kazimierz i modli się, by „nie związali nam stóp dążących w górę, szatani z piekła, lub też ludzie podli". I kiedy ta przepaść huczy z naszej pobożności szyderczym śmiechem i mgłą i wichrem i pianą zalewa nam oczy, ona tam, ta Polski Królowa, modli się i przez krew swego Syna Jezusa Chrystusa, błaga o jedno dla nas: „O czystą wolę wewnątrz nas samych".

Tę czystą wolę wziął przez Marję Stanisław i Kazimierz, wzięli wszyscy wielcy nasi i Święci i patrjoci i my przez cześć Marji tę wolę w sobie stworzymy.

Ale trzeba nam siły. Oto znowu obydwaj ci Święci patronowie młodzieńcy czerpią tę niezwykłą siłę moralną, która wiedzie do zwycięstwa samego siebie, z tego źródła, które jest samą siłą, z Jezusa Chrystusa, utajonego, z życia Eucharystji. Kazimierz przepędza noce u stóp Tabernakulum na Wawelu, a Stanisław tak żyje życiem Eucharystycznem, że w braku kapłana, Anioł Go po dwakroć zasila Ciałem Pańskiem. Tam jest nasza siła, tam jest nasze duchowe odrodzenie i zwycięstwo. Dlatego i Mickiewicz w Księgach Pielgrzymstwa polskiego woła na naród „Kiedy zabierać się będzie do rady, nie sprawiajcie uczt i biesiad, ale idźcie na Mszę św. i do Komunji św., bo nie słyszano, aby kto po Komunji św. pohopniejszym był do zwady aniżeli do zgody. A wam tak zgody i jedności potrzeba".

Naród nasz nie starga więzów duchowych fałszu, samolubstwa, lekkomyślności, jak tylko przez życie katolickie i to życie zdecydowane.

Wytrwaj na tej drodze, Droga Młodzieży a przed tobą zba-

wienia słońce, a ręce twoje, umocnione siłą tą Bożą, nie dadzą się okuć szatanom w kajdany, ale i z innych rąk obałamuconych współbraci je zerwią i Ojczyznę od tej strasznej topieli zła, mordu, grabierzy i śmierci już na zawsze wybawią.

Ty zaś o święty nasz patronie Stanisławie, jakoś niegdyś dał rycerzom polskim zwycięstwo[1]) nad pohańcem Turkiem pod Chocimem, jakoś wydobył Ojczyznę z pożaru rebelji pod Beresteczkiem, jakoś tyle razy Lwów bohaterski wyrwał z ręki pogan tak, że ci do dzisiejszego dnia składa za to swoje dziękczynne wota, tak i nas dziś wyrwij z tej topieli, która nas chce zalać swemi brudnemi falami i dla Boga i dla ludzkości zniszczyć; ale przedewszystkiem uproś tę wielką łaskę dla naszej młodzieży aby jak Ty, była zawsze arcydziełem, czystej Bożej i niezłomnej woli[2]).

X. Henryk Haducb T. J.



[1]] R. 1672. 10 października Sobieski na czele nielicznych hufców polskich pod Chocimem, zadał taką straszną klęskę Turkom, że padło ich na polu bojowem 10.000, zabrano 66 sztandarów i 120 dział. W tym samym czasie w Kaliszu widział ks. Oborski, jezuita, unoszącego się św. Stanisława nad polskiem wojskiem, a głowę św. Stanisława właśnie w tym czasie wnoszono do granic Rzeczypospolitej.

W 1651 przed bitwą pod Beresteczkiem Jan Kazimierz leżał krzyżem przed cudownym obrazem św. Stanisława w Lublinie i czynił obietnice w razie wygranej i 100.000 nieprzyjaciela zostało na placu bitwy.

Rada miasta Lwowa co roku oficjalnie bierze udział w uroczystej Mszy św przed cudownym obrazem św. Stanisława w Kościele OO. Jezuitów w dzień Jego święta, jako wypełnienie ślubów, za parokrotne cudowne ocalenie miasta z różnych niebezpieczeństw, a głównie za obronę przed Turkami i Tatarami.

[2]] Drukowane w Sodalicyjnym miesięczniku „Pod znakiem Marji" r. 1924.



CZCICIEL MARJI.

Będzie to chwałą Polski na zawsze, że oprócz św. Kazimierza wydała jeszcze drugiego patrona młodzieży, św. Stanisława Kostkę*), Patrona nowicjuszów Towarzystwa Jezusowego. „Consummatus in brevi explevit tempora multa“ — stosuje Kościół św. do tego młodzieniaszka słowa Mędrca Pańskiego, a stosując je, ma na myśli te nauki jego, jakie nam zostawił i te jego zasługi, jakie sobie w ośmnastoletniem swem życiu przed Bogiem zjednał. Ale te same słowa moglibyśmy doń zastosować, mając mówić o czci jego do Marji. Była ona tak żarliwą i tak wielką, że wymaga osobnej pracy, której ufamy na jednym z przyszłych międzynarodowych kongresów nie zbraknie.

Dziś tylko powiedzmy, że to nabożeństwo do Marji, zaszczepione przez pobożną matkę, wyrobiło w Stanisławie dziwną czystość i niewinność umysłu i nawzajem: niewinność serca zwracała nań oczy Matki Najśw. i pomnażała nabożeństwo do Obronicielki dziewictwa. Najmilszym tematem jego zadań szkolnych bywał jakiś tytuł pochwalny Najśw. Panny. W pewnej rodzinie szlacheckiej w Polsce przechowywano długo „Salve Regina“, ujęte w wiersz łaciński przez Stanisława. Również najprzyjemniejszą dla niego rozmowa była o Matce Najśw.; a chcąc rozbudzić ten ogień miłości i w innych, zebrał sobie z dzieł różnych szereg objawień i łask zdziałanych za przyczyną Najśw. Panny, opowiadał je czasu rekreacji i przechadzek, wplatając własne swe uwagi i spotrzeżenia, a wszystko z niewypowiedzianym wdziękiem i przejęciem. Nabożeństwo do Marji ożywiało cały dzień Stanisława Kostki. Przed każdem zajęciem zwracał

*] Wyjęte z referatu wysłanego na Kongres Marjański 1908 r. w Saragossie.

się w stronę, w której wiedział, że znajduje się jakiś cudowny obraz Bogarodzicy i prosił Marję o błogosławieństwo.

Od dziecięctwa, pisze przełożony św. Stanisława, O. Facjusz, ofiarował on Jej myśli swe, uczucia, uczynki, całego siebie. Wzywał bardzo często Jej Imienia, wielbiąc Ją coraz to nowemi tytułami... Co dzień odmawiał Różaniec i małe officjum, a w czasie tych modlitw twarz jego była pełną uczucia, połączonego z czcią najgłębszą. Odmawiając (a czynił to bardzo często) Pozdrowienie Anielskie, zastanawiał się nad każdem słowem, każdą myślą tej modlitwy. Jak Leonard Magnani, jeden ze współnowicjuszów Świętego świadczy, Stanisław wszystkie swe modły zasyłał do Boga na ręce Marji, o której zawsze rozmawiał i chciałby był, aby o niczem innem nigdy nie mówiono Słynną jest odpowiedź, jaką dał anielski św. Stanisław Ojcu de Sa, który idąc do kościoła Santa Maria Maggiore wziął sobie młodego nowicjusza za towarzysza. W ciągu drogi skierował rozmowę na Najśw. Pannę i zapytał się pobożnego młodzieniaszka, ażali Ją miłuje. „Ojcze, odparł Stanisław z przemiłą szczerością, jakżeż ci mam odpowiedzieć, przecież to Matka moja. W tem słowie „Matka“ było tyle uczucia i właściwego li tylko św. Stanisławowi Kostce wyrazu uwielbienia, że znakomity teolog podziw swój i zachwycenie niezwłocznie wyraził św. Franciszkowi Borgiaszowi, generałowi Zakonu. Dzięki temu nabożeństwu zawdzięczał Stanisław Kostka widocznej przyczynie Matki Najśw. dwie największe łaski: powołanie zakonne i śmierć szczęśliwą, a obu tym łaskom towarzyszyło objawienie się samejże Bogarodzicy.

Biografowie Stanisława opowiadają, że kiedy leżał złożony ciężką niemocą w domu lutra Kimberkera, gdzie brat jego Paweł zmusił go do pobytu i przyjąwszy Komunję św. z rąk Aniołów oczekiwał chwili śmierci, wówczas niespodziewanie objawiła mu się Matka Boża, mając na ręku swego Boskiego Syna, Syna mu podała, a następnie poleciła Stanisławowi, by wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Usunąwszy mężnie trudności, spełnił Stanisław ochotnem sercem ten rozkaz.

Już dziesiąty miesiąc był w nowicjacie, kiedy na kilka dni przed świętem Wniebowzięcia rzekł do jednego z Ojców: „Ach, cóż to za szczęśliwy był dzień dla Świętych, w którym Najśw. Dziewica weszła do nieba. Przekonany jestem, że pamięć tego co roku obchodzą; ufam, że będę świadkiem tego ich najbliższego święta. Wieczorem w dniu św. Wawrzyńca zasłabł i zwierzył się spowiednikowi, że prosił Matkę Najśw. przez przyczynę św. Męczennika, który był właśnie jego Patronem miesięcznym, aby go

powołała do nieba na święto Wniebowzięcia. W wigilję tego święta choroba się nagle wzmogła; było już późno w nocy, kiedy jeden z Ojców przyszedł go odwiedzić. Ujrzawszy koronkę w ręku umierającego, a wiedząc, że najmilszą dlań rozmowa o Matce Najśw.: „Pocóż trzymasz różaniec, zapytał go łagodnie, wszak trudno ci go odmawiać?“ — „Różaniec, odparł Stanisław z miłym uśmiechem, różaniec to mej Boskiej Matki; spoglądając



nań, o Niej myślę; sam jego widok jest mi już miłym. Niebawem przed zgonem twarz jego rozjaśniała dziwną radością, jakoż zwierzył się jednemu z otaczających, że widzi Matkę Najśw., otoczoną orszakiem Świętych Dziewic, które przybyły zabrać duszę jego do nieba. Wśród słodkiej rozmowy ze swą Matką niebieską, trzymając w jednej ręce gromnicę, w drugiej różaniec, o trzeciej godzinie z rana w uroczystym dniu Wniebowzięcia Marji zakończył swój pobyt na ziemi ten, co myślą od dawna nie przestawał być w niebie.

Ks. Bernard Łubieński C. S. R.



PRZED DWUSTU LATY.

Wszyscy dobrze pamiętamy opisy przepięknych zeszłorocznych uroczystości kanonizacyjnych w Rzymie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a ilustracje bazyliki watykańskiej, iluminowane z tej okazji, podawały nawet dzienniki. Co się z tej okazji działo w całej Francji a zwłaszcza w Lisieux, również szczegółowo opisywały francuskie gazety i czasopisma. Cześć i nabożeństwo do młodziutkiej karmelitanki doszła i rozszerzyła się i w Polsce i jesteśmy świadkami, jak i u nas mnożą się wydawnictwa, obrazy i ołtarze św. Teresy, jak potęguje się do niej ufność.

Coś podobnego było i w Polsce przed dwustu laty w stosunku do św. Stanisława, najmłodszego jeszcze dotąd ze wszystkich kanonizowanych wyznawców. Kanonizacja, o którą się z takiemi wysiłkami starały w ciągu wieku wszystkie stany i klasy społeczeństwa, dokonana w Rzymie, odezwała się jakby echem po całej Rzeczypospolitej w r. 1727. Jasną jest rzeczą że uroczystości urządzały na pierwszym miejscu szkoły zakonu Tow. Jezusowego i kościoły OO. Jezuitów.

Przed rozbiorem Polski i kasatą zakonu liczył on, podzielony na 4 prowincje, 1187 księży, 637 kleryków, 679 braci pracujących w 60 kolegjach, 20 rezydencjach i 68 domach misyjnych.

Jedną z najstarszych i najliczniejszych szkół jezuickich w Polsce była szkoła w Pułtusku. W r. 1727 od 16 do 24 listopada obchodzono tu z wielką okazałością kanonizację Patrona Polski Stanisława Kostki i Alojzego, Patrona młodzieży. Obrazy nowokanonizowanych wieziono na przepysznych rydwanach z kaplicy w Kacicach przy odgłosie muzyki i salwach z czterech moździerzy, w otoczeniu 300 studentów konno. U bram rzęsisto iluminowanego Pułtuska powitał orszak sufragan Łucki, liczny kler i wszystko mieszczaństwo i wprowadził przez triumfalny łuk

dominikański do kolegjaty. Tu u drzwi głównych przyjął procesję biskup płocki Jędrzej Stanisław Kostka Załuski z kapitułą. Po oracjach, kazaniach i krótkich nieszporach pobożne tłumy rozlały się po ulicach i rynku, aby przy odgłosie muzyki i salwach podziwiać iluminację. Nazajutrz, po wotywie, kazał kanonik, akademik krakowski, na sumie sam Biskup Załuski. Po sumie słuchał biskup otoczony dostojnym gronem panów, szlachty i kleru z różnych diecezyj powinszowań imienin naprzód od szkolnej młodzi w odach i oracjach, potem od obecnych gości. Resztę dni oktawy rozebrały między siebie zakony, celebrując wotywy i nieszpory i prawiąc kazania; sumy celebrowali prałaci. Wieczorem dnia każdego odbywały się w auli wielkiej dialogi i teatry młodzi szkolnej (Załęski t. 4).

Nie mniej też świętnie obchodzono uroczystość kanonizacyjną w innych miastach, a opis obchodu we Lwowie podajemy tu za X. J. Sygańskim.

We Lwowie rozpoczął się ten obchód w wigilję dnia 15 listopada 1727 r. uroczystą procesją od kościoła Matki Boskiej Śnieżnej *extra muros*. Straże miejskie i cechy utworzyły od bramy krakowskiej do katedry szpaler wśród którego postępowały bractwa, studenci, zakonnicy w liczbie 500, w końcu Jezuici. Za nimi niósł na poduszce relikwje św. Stanisława Kostki Stefan Humiecki, wojewoda podolski, w asystencji Stefana Potockiego, wojewody bełzkiego i Joachima Potockiego, syna marszałka nadwornego koronnego. Obraz srebrnojasny św. Alojzego nieśli: Jan Siemieński, podkomorzy lwowski i Dymitr Jabłonowski, starosta. Za wojewodą Humieckim i Potockimi postępował magistrat i rada miejska, kler świecki i kapituła. Wśród niej obraz św. Stanisława Kostki sadzony klejnotami nieśli: Jan Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski i Józef Potocki, starosta szczerzecki. Towarzyszyło im 300 studentów z białemi woskowemi świecami w ręku, za nimi biskupi: Atanazy Szeptycki ruski, lwowski, Samuel Ożga kijowski, Jan Skarbek, arcybiskup lwowski, wreszcie tłumy pobożnych Lwowian.

Przy wejściu biskupów w bramę krakowską huknęły działa wałowe, uderzyły dzwony kościołów, czoło procesji było już w katedrze. Tu odśpiewano nieszpory, kazanie powiedział ks. Bartłomiej Tarkowski, kanonik lwowski. Tymczasem burmistrz, Kazimierz Kirbor, illuminował miasto, wieżę ratusza w 2.000 lamp w różne napisy ze lwem w bramie. Po nieszporach i kazaniu przeszła procesja z katedry przez rynek, na którym puszczano ognie sztuczne, przez tryumfalną bramę do kościoła jezuickiego.

Jego wieża płonęła tysiącem świateł, a główny front ozdobiony wśród olbrzymich kolumn obrazami nowo kanonizowanych Świętych i napisami. Także wnętrze świątyni, przez uczniów retoryki gustownie przybrane, przedstawiało się wspaniale. Na ścianach symboliczne obrazy i napisy, a w nawie środkowej cztery złocone kolumny, na których rozmieszczono popiersia: papieża Benedykta XIII., arcybiskupa Jana Skarbka, herby Lwowa i województwa ruskiego. Na wielkim ołtarzu płonęło 100 świec w srebrnych lichtarzach własnych i pożyczonych z zamku w Żółkwi; tabernakulum srebrne wartości 12.000 złp.; aparaty przepyszne materją i robotą; cała wreszcie świątynia pokryta kosztownemi obiciami i dywanami. Wspaniałą tą ornamentyką kierował prefekt kościoła, O. Władysław Żółtowski.

Po wejściu procesji do kościała, ustawiono obrazy obu Świętych w ich kaplicach, poczem ks. Rywocki, kanonik lwowski, wstąpił na ambonę i pięknem kazaniem zakończył nabożeństwo o godzinie 10 wieczorem.

Był to dopiero wstęp do ośmiodniowej uroczystości. Nazajutrz w niedzielę 16 listopada pontyfikował arcybiskup Skarbek Odczytano bulle kanonizacyjne, które objaśnił z ambony ks. Józef Józefowicz, kanonik lwowski. W czasie oktawy, sumę i nieszpory śpiewali kanonicy lwowscy, kazania mówili zakonnicy różnych reguł. W ostatnim dniu pontyfikował biskup ruski Szeptycki, kazania głosili OO. Karmelici. Oprócz innych panów, zjechał na konkluzję pierwszy senator Janusz książę Wiśniowiecki, kasztelan krakowski. Przez cały tydzień rektor Andrzej Ożga, podejmował gościnnie w kollegium dostojników kościoła i Rzpltej, duchowieństwo, magistrat, urzędników grodzkich i ziemskich, szlachtę i przedniejszych obywateli miasta, których uczciła młodziez szkolna wierszem i prozą, dramatami i dialogiem. Na koszta kanonizacji legował 2.000 złp. Stefan Potocki, wojewoda bełzki.



GŁOSY I MYŚLI.

PATRONEM MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Obchodzimy w tym roku dwusetną rocznicę kanonizacji rodaka naszego, św. Stanisława Kostki. Oby Bóg miłosierny, za przyczyną tego świętego Młodzieniaszka, raczył to sprawić, żeby obchody uroczyste ku Jego czci urządzane, zwróciły baczniejszą uwagę tak młodych, jak i starych na anielską postać tego Świętego, który wraz ze św. Kazimierzem-królewiczem powinien się stać umiłowanym patronem i wzorem całej młodzieży polskiej.

Jeżeli kiedy, to dzisiaj wzoru takiego młodzież nasza potrzebuje ogromnie! Tonie ona bowiem w strasznych odmętach wszelkiego bezeceństwa i złego wpływu. Wojna długoletnia znieprawiła do cna starsze pokolenie, które też nie może służyć młodzieży dobrym przykładem, ale ją gorszy na każdym kroku i do złego przywodzi. Oczy młodych chłopców i dziewcząt trzeba koniecznie odwracać od wstrętnych obrazów zmysłowości, narzucających się im tak w domu, jak na ulicy; tak w książce, jak w tygodniku lub gazecie; tak w kinie, jak w teatrze, a kierować je na promienne oblicze św. Stanisława Kostki, który Najświętszą Marję Pannę obrawszy sobie za Matkę, nie obraził nigdy Jej i Syna oczu ani uczynkiem nieskromnym, ani słowem lotnem, ani myślą nawet najskrytszą.

Znajomość życia św. Stanisława, który tak gorąco umiał się modlić, może młodzież naszą skuteczniej pociągnąć do modlitwy, tego niezawodnego środka przeciw złym podszeptom i gorszącym pokusom dzisiejszego zepsutego świata. Nie będzie się wtedy usuwała od wypełniania praktyk religijnych jak n. p. spowiedzi i nie znajdzie się wśród niej tak zepsuty wyrostek, jak ów, który jako uczeń najwyższej klasy gimnazjalnej, strofowany

przez katechetę za to, że wraz z kilku kolegami nie wziął udziału w spowiedzi na początku roku szkolnego, odpowiedział z cynizmem niesłychanym:

— „Nie widzę potrzeby spowiedzi, bo nie kocham Boga. Czyż mam go kochać za to, że mi dał życie? — wszak o nie nie prosiłem“!

Musiał ten nieszczęsny chłopak nie słyszeć nigdy o św Stanisławie Kostce, bo gdyby znał Jego życie, takie przerażające słowa nie przeszłyby mu przez usta!

Nic też zapewne nie słyszeli o św. Stanisławie i owi, godni litości, aktorowie zeszłorocznej, smutnej tragedji wileńskiej, jak i ten bohater niedawnego skandalicznego procesu lwowskiego, oskarżony o zabójstwo kolegi na cmentarzu łyczakowskim!

Gdyby dzisiejsza młodzież polska zaznajomiła się lepiej z nieskazitelnym i anielsko niewinnym żywotem św. Stanisława, to nie miałyby wśród niej miejsca tajne „Stowarzyszenia miłośników zabawy“, uprawiające pijaństwo i wyuzdaną rozpustę, ale garnęłaby się coraz liczniej do Sodalicyj Marjańskich, aby pod opieką Matki Najświętszej wzrastać i ćwiczyć się w cnocie, urabiając swe życie na wzór Tej, która i dla św. Stanisława Kostki była wzorem i umiłowaniem najświętszem.

Prof. Franciszek Walczak
Sodalis Marianus.

We Lwowie, dnia 4. marca 1926.

JAK WALCZYĆ ZE ZŁEM.

Widzimy jak brud moralny zalewa Polskę, wszyscy narzekamy na zło a mało jest takich, którzy chcą z tem walczyć. Nawet ci, którzy walczą, czynią to nieśmiało i oglądają się na Rząd — a my wiemy dobrze, że Rząd sam tego nie zrobi, tak zresztą wywnioskowałem z artykułu ogłoszonego w ostatnim numerze „Głosu Rodziny i Szkoły“. Narodzie ratuj się sam, trzeba więc ratować mlodzież, bo jeśli tak dalej pójdzie, to za lat kilkanaście nie będziemy mieli zdrowych rodzin, a bez nich Polska zginie. Chciałbym tu podać kilka sposobów do walki ze złem, a może znajdą się jeszcze lepsze.

I. Rodzice i wszyscy komu leży dobro Polski na sercu powinni przyjść z pomocą szkole i wespół z nauczycielami pilnować, aby regulaminy szkolne były ściśle zachowane. Jeśli zauważymy, że uczeń zachowuje się nieodpowiednio, jest w złem

towarzystwie, w niemoralnem środowisku — to trzeba mu zwrócić na to uwagę i grzecznie, lecz stanowczo zmusić go do uszanowania przepisów szkolnych.

II. Trzeba wypowiedzieć jawną walkę wszystkim gorszycielom, a zwłaszcza szerzycielom pornografji. Musimy bojkotować tych autorów, którzy szerzą brud, te księgarnie, bibljoteki, czytelnie, które ten brud rozpowszechniają. Jeśli aptekarz nie każdemu sprzeda truciznę, to dlaczego wolno księgarzowi dawać ją dziecku, młodzieńcowi. Ten fałszywy liberalizm gubi nas.

Bojkot trzeba przeprowadzać bezwzględnie, informować opinję publiczną, zbierać podpisy, wołać głośno.

III. Trzeba domagać się od posłów i senatorów, aby wydali ostre prawa, wymierzone przeciw gorszycielom i trucicielom duszy narodowej. Dziś policja i sądy są bezsilne, trzeba im dać do ręki ostry miecz prawa.

IV. Trzeba wreszcie popierać te wszystkie organizacje starszych i młodzieży, które biorą czynny udział w walce ze złem. Poparcie to ma być nietylko materjalne, lecz i moralne, trzeba świecić przykładem i nie stwarzać kilku etyk: jednej dla dorosłych drugiej dla młodzieży, innej dla kobiety a jeszcze innej dla mężczyzny.

Jeśli dziś różne towarzystwa nawołują do obrony lotniczej, gazowej, każą tworzyć jednolity front do walki z wrogami zewnętrznymi, to my winniśmy stworzyć jednolity front do walki z duchem zła, który zatruwa słaby nasz organizm narodowy.

Rodzice i nauczyciele! zastanówcie się nad sposobami walki z moralną gangreną, bo... giniemy.

Płock. *W. Mikulski.*

SURSUM CORDA!

„Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy!
Młodości, podaj mi skrzydła, niech nad [martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy...“

Tak wołał wielki nasz wieszcz i poeta.

Uniesiony natchnieniem, prawie że w ekstazie skreślił tę piękną nad wyraz odę. Piękną, bo czytając ją rośnie w nas zapał do życia, dźwigamy się niejako silniejsi na duchu, stawając z otwartą przyłbicą do boju. Piękną, bo dźwięk słów: „Młodości,

ty nad poziomy wylatuj" — zrywa się w nas coś, powstaje jakaś utajona siła, jakaś moc dziwna, wobec której wszelkie trudy i przeciwieństwa schodzą na plan drugi, a cel staje się łatwym i bliskim do osiągnięcia.

A cóż to jest to „coś", ta siła, ta moc, jak nie owa młodość, która, reagując na pobudkę, budzi się w nas uśpiona i rozwija skrzydła do lotu?

Powiedziałem: uśpiona. Czy słusznie? Niestety, tak jest Młodość bowiem nasza nie jest tak czysta, jak łza dziecka, tak spokojna i cicha, jako wieczór letni, tak piękna jak marzenie tak niewinna jak św. Stanisława Kostki. Jest obumarłą, przywaloną ciężkiem brzemieniem obojętności, obojętności na to wszystko, co tchnie religją, wiarą i Bogiem.

Ścierające się prądy życiowe, walka o zasady i prawa spaczyły po części w nas ów idealny pogląd na świat i ludzi. Słyszymy — czego słyszeć nie powinniśmy, widzimy — czego oczy naszych pradziadów nie oglądały, to też nic dziwnego, że zmanierowaliśmy swoje poglądy i myśli, że straciliśmy nawet chęć do życia!

Powiedzcie, czy szczęśliwym czuć się może młodzieniec zagrzebany jedynie w sprawach tego światu, rozbierający i analizujący jego brudy, widzący wszędzie zło, podłość, mordy i gwałty, widzący jedynie ciemność, a nigdzie sprawiedliwości nigdzie jasnego promienia i prawdy?

Wszak posiada on ducha, którego naturalnem pragnieniem jest ideał, miłość i dobro.

Wszak posiada on młodość, tę wiosnę życia, której udziałem i strojem winny być kwiaty, barwy jasne, tony zgodne i czyste, a nie zgrzyty i dysonanse tylko!

Cóż, kiedy atmosfera, w której żyjemy, już zatruta!

Wiek XX-ty, to wiek oświecenia, wiek postępu, nauki i cywilizacji, to chwila kiedy rozwali się stary porządek świata a z nim Kościół, wiara i zabobony religji.

Precz więc z przesądami, krępującymi wolność osobistą człowieka, precz z przykazaniami, sprzeciwającymi się naturalnym instynktom ludzkim!

Wszystko, co tkwi w naturze, jest dobre. Natura bowiem nigdy nie dąży do unicestwienia siebie!

Takie to i tym podobne frazesy kursują dziś w świecie, na łamach dzienników i tygodników, między tak zwaną „postępową" młodzieżą oraz wśród szerszego ogółu „inteligencji" bezwyznaniowców.

I cóż się stanie z młodzieńcem, którego zdołano usidlić i omotać pajęczyną wyrafinowanych sofizmatów, któremu powiedziano, że cnota i występek są takimiż produktami natury, jak witryolej i cukier, lub też owoc li tylko różnego punktu wyjścia filozofji; że niema obowiązków względem Boga, Ojczyzny, rodziców i przełożonych?

Cóż się stanie, powtarzam, z młodzieńcem, który, straciwszy wiarę w życie pozagrobowe, w szczęście, powie, że wszystko jest złem, cały wszechświat jest ślepą maszyną, stworzoną dziwnym zbiegiem atomów, działającą bez celu, naoślep?

Oto ogarnia go apatja do życia, obojętność na wszystko. Nie ujrzycie w nim już ani najmniejszego zapału do pracy, ani zachwytu wobec piękna natury, ani oburzenia na widok zbrodni, ani radości wobec poświęcenia się i dobra. Dusza jego bowiem jest tak pustą i jednostajną, jak owe obszary afrykańskich piasków, tak obumarłą i zimną, jak lody krain polarnych i tak bezdźwięczną, jak dzwon, z którego wyjęto serce. Na twarzy jego rozlana tylko głupia bezmyślność, a na ustach wiecznie wolterowski uśmiech.

A ileż to mamy podobnych jednostek!?

Przejdźcie tylko wszystkie domy gry, pokątne restauracje i kawiarnie, policzcie te błąkające się bez celu indywidua, a przekonacie się, że stan jest zatrważający.

Większość młodzieży leży w okropnem letargu obojętności, nie zna tych świętych wzruszeń młodego żywota, tego zapału i chęci życia. Wegetuje tylko z dnia na dzień, podnieca więdnące już ciało i dogorywającego ducha, coraz to nowszemi rozkoszami, w coraz to większe brnąc błoto.

Ale czyż już cały świat tak zepsuty, czy niema jednostek szlachetnych, a czy przynajmniej ich nie było, abyśmy mogli brać z nich wzór i przykład?

Były i są po dziśdzień!

Otóż takim pierwszym wzorem młodzieńca, którego młodość przeszła, jak jedno boskie marzenie, jest św. Stanisław Kostka.

Nie dożył On starości, gdyż już w wiośnie życia powołał Go Bóg do siebie. Może nie chciał Ten Przedwieczny, aby Ów „kwiat rajski" zwarzyły kiedyś szrony jesieni, może, chcąc wynagrodzić jego przedziwnej świętości życie, nie dozwolił Mu przeżywać tego smutnego okresu, jakim jest starość.

Nie odznaczył się św. Stanisław Kostka na żadnym polu pracy społecznej, nie był głośnym za życia, ale czyż tylko ten

jest wielkim, o którym się mówi i słyszy, o którym piszą dzienniki i książki?

O, ileż to jest jednostek świętych, oddanych pracy i obowiązkom, a jednak nieznanych światu!

Iluż to jest takich, co na poddaszu, wśród głodu i chłodu przygotowują wielkie dzieła — dzieła tem większe, bo wyrosłe na gruncie rozmyślań i twardego, życiowego doświadczenia!

Młodzieży! Nie należy więc patrzeć z ironją na życie świętych, na życie katolickie. Nie trzeba mówić, że ten tylko jest wielkim, kto czyni z siebie ofiarę ojczyźnie i społeczeństwu, bo i cicha praca nad sobą, nad swoim charakterem i duszą nie jest bezowocną.

Pomyślcie tylko, jakiemby było społeczeństwo, gdyby składało się z tak świętych jednostek, jakim był ów wielki Patron Młodzieży?

Czy wówczas potrzebne byłyby więzienia, policja, surowe prawa, sądy; czy istniałaby kiedykolwiek wojna, a z nią te krwawe terrory, zabójstwa, rabunki, jakich jesteśmy dziś świadkami?

Nie!

A więc należy dążyć do udoskonalenia swej jaźni, swego charakteru: jakiemi bowiem będą jednostki, takim będzie kraj i społeczeństwo.

Na nic się nie przydadzą reformy, jeżeli duch narodu nie stanie na wysokości swego zadania!

Chcemy, pragniemy wszyscy szczęścia, a nie widzimy, że ono w nas samych jest, że utajone leży, jak diament, w głębinach ducha młodzieży.

Młodzież więc, to wiecznie odradzająca się nadzieja ludzkości, to ów kwiat rozwijający się, po którym ogrodnik spodziewa się owocu.

Ale jeżeli przyjdą burze, wichury i mrozy i jeśli zwarzą ten kwiat w zaraniu jego życia?

Jeżeli opadną białe, liljowe płatki, a wiatr rozniesie je rzuci w błoto, w kałuże, jeśli skala ich niepokalaną barwę, czyż wówczas zobaczymy spodziewane owoce??...

O, jak zatem należy dbać o te młode chwile, jak trzeba bronić je od szkodliwych wpływów ludzi złych, którzy zewsząd czyhają tylko, aby zniesławić i odrzeć z uroku to wszystko, co dotychczas było szanowane i święte.

„Przez reformę wychowania do odrodzenia ojczyzny“ — wołał swojego czasu Konarski. Rozumiał on bowiem, że tylko dobrze wychowana młodzież może być silną obroną i podstawą

państwa; wiedział, że izba mieszkalna jest powszechną szkołą ludzkości i że naród wychodzi z izby dziecinnej, w której leży kamień węgielny jego wielkości lub upadku.

Coraz to więcej daje się odczuwać brak... ludzi.

Mamy, coprawda, wielu zgrabnie ułożonych fircyków, umiejących nadskakiwać, szastać nogami i ładnie się kłaniać, ale jednostek z charakterem, urobionych już duchowo, z umysłem trzeźwym, nie podlegającym lada szumnym frazesom, szanujących wiarę, tradycję i przekonania innych, jest bardzo niewiele.

Wszyscyśmy bowiem częściowo zatruci nauką pseudopostępowców, dekadentów i materjalistów, którzy, wygnawszy z serc swych Boga, a nie mając czem wypełnić powstałej stąd próżni, chcieliby, aby i drugim zatruć życie i zburzyć dotychczasowe szczęście.

Dowodem tego zobojętnienia jest choćby to, że bardzo mało kto z młodzieży czyta książkę poważną, nie mówiąc już o religijnej.

A jeśli znajdzie się ktoś poważniejszy, więcej umiarkowany, nie „piorunujący na Kościół i jego, jak mówią „fanatyzm“, uchodzi zazwyczaj u innych za klerykała, konserwatystę i warchoła!

Natomiast lekkoduch, płytki a mędrkujący filozof, gogo, wyszydzający i krytykujący rzeczy najświętsze i najdroższe, cieszy się posłuchem i „solidną firmą“.

Młodzieży, nie idźmy śladami tych zabłąkanych jednostek, nie mówmy, że co stare — to stęchłe, co umiarkowane — to klerykalne. Pamiętajmy na te wzniosłe słowa poety:

„Nie depczcie, młodzi, przeszłości ołtarzy,
Choć sami macie doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć!“ (*A. Asnyk*).

Żywot św. Stanisława Kostki niech będzie nam drogowskazem.

Tak jak On pracujmy w cichości własnego sumienia, tak jak On spełniajmy swe obowiązki, tak jak On bądźmy niewinn a silni duchem, gdyż wtedy tylko nie zawiedziemy pokładane w nas nadziei, staniemy się narodem silnym, narodem, który potrafi w zarodku zdusić zło i wszelki objaw anarchji!

Spełniły się marzenia wygnańców Sybiru i przepowiednie wieszczów. Z krwi naszej, łez i kości naszych, rozrzuconych pc

całym świecie, powstała Ta, którą zgórą sto lat temu, do mogilnego spuszczono grobu. Na karcie Europy znowu ukazała się wolna i niepodległa Polska!

Więc wytężmy ramiona duszy naszej i brońmy się przeciw zakusom ciemnych elementów, brońmy się nietylko orężem ale przedewszystkiem duchem przez udoskonalanie go, przez rozwój charakteru, aby nie powiedziano kiedyś o nas:

Nie było szczęścia w kraju, bo nie było go w rodzinie i duszy każdego obywatela.

M. Krawiec
Kalisz. Sodalis Marianus.

JAK GO UCZCIMY?

Może czynem zbiorowym, potężnym... Może wzniesiemy mu ołtarz przepiękny, godny tak wielkiego nam brata... może w zbiorowym, ze serca płynącym adresie?... Może podanym tysiącom i tysiącom rąk pismem ku czci i chwale, może szerzeniem znajomości jego życia i niepokalanych cnót... A może stokroć potężniej go uczcim, czynem wewnętrznym, cichym, jak jego życie całe, czynem zaparcia i ofiary nam i Bogu tylko wiadomej. Podobno będzie to najowocniejszy, a świętemu najmilszy sposób uczczenia.

Rwą młodocianą Twą duszę odmęty pychy, próżności, zarozumiałości — spojrzyj na rozkosznie pokornego młodzieńca, wielkiego, magnackiego rodu, jak w pokorze ducha w Dylindze usługuje konwiktorom do stołu, buciki im czyści, najniższe spełnia posługi.

Targa Twem wnętrzem zmysłowość, nęci Cię świat z tysiącami swych ułud i czarów, oszukuje i mami Cię ciało, wysuwając tysiące wymówek — patrz na anielską, kryształną duszę Stanisława, anioła w ludzkiem ciele, bohatera, rozkosz serc młodocianych dla uroku nieskalaności.

Powstają w młodocianem Twem sercu całe roje myśli niskich przyziemnych, samolubnych, ziemskich, światowych, zazdrosnych patrz na Stanisława: „Do wyższych jam rzeczy zrodzony", woła — Ad maiora natus.

Ogarnia Cię lenistwo do pracy, marazm duchowy, niechęć do służby Bożej, ospałość i gnuśność, wejrzyj na pracowitego młodzieniaszka, skrupulatnie odrabiającego obowiązki szkolne

i dzielącego całe życie, niby mnich średniowieczny, między „Ora et labora — Módl się i pracuj".

Jeden wielki znawca dusz ludzkich powiedział, że gdybyś w roku jedną wykorzenił ze serca wadę, w krótkim czasie zostałbyś świętym.

Czyżbyś nie uczcił najlepiej Świętego Patrona w roku jubileuszu jego, przykładając energicznie siekierę do korzenia jakiejś swej wady, zwłaszcza tej panującej, podbijającej Cię w jarzmo niewoli, poniżającej... Czyż na to cię nie stać? Czyżby serce Twe skrzepło a myśl zanikła, serce zmarniało, szlachetność wszelka zwietrzała. Nie! Stokroć nie! Ad maiora natus.

J. P.

O święty nasz Patronie!

O! święty nasz Patronie,
Wysłuchaj błagań głos,
Do Ciebie wznosim dłonie:
Błogosław młodzi los!

Zepsuciem szatan srogi
Dziś zalał cały świat
I zniszczyć skarb chce drogi —
Młodzieży polskiej kwiat.

Marji my rycerze
Osłonić chcemy go;
Miłości daj puklerze
By móc odeprzeć zło.

Błogosław nasze siły,
Daj młodej duszy hart,
By świat wyzwolić zgniły,
By nie zwyciężył czart.

Miłością Matki Boga
Dziś zapal polski kraj,
Broń nas od sideł wroga
I siłę woli daj.

Patrz: młodzież polska łzawie
Do Ciebie śle dziś głos:
O! święty Stanisławie,
Błogosław młodzi los!

Chyrów. *J. Schoeppingh.*

HOŁD

Świętemu Stanisławowi Kostce

O perło drogocenna, co zdobisz ród Kostków,
Niech Cię sławi twój naród i ojczyzna miła,
I rodzina zakonna i dziedziczny Rostków,
Boś ty chlubą tej ziemi, która cię zrodziła!

Lecz ktoś ty, Stanisławie? jakież twe zasługi?
Coś ty zdziałał na świecie? izali twe czyny,
To szereg walk zwycięskich, chwalebny i długi,'
Za które dziś na skronie kładą ci wawrzyny?

Wszakżeś zeszedł ze świata w żywota zaraniu!...
A jednak pełen chwały, o ziemski Aniele,
Tyś dokonał zawodu w dobrem potykaniu,
Boś ty, młody latami, przeżył czasów wiele!

Wróg świętej niewinności — pożądliwość ciała —
Oto leży u stóp twych, pobity na głowę,
Bo miłością ku cnocie tak serce twe pała,
Że mdlejesz, nieprzystojną usłyszawszy mowę.

I drugiegoś pokonał potężnego wroga:
To pożądliwość oczu, — bo milszać nad złoto
I nad dobra doczesne sukienka uboga,
Co zdobi stan zakonny, lśniąc ubóstwa cnotą.

Lecz tyś zapragnął jeszcze być ubogim w duchu:
Depcąc pychę żywota, wyrzekłeś się woli,
Bo lepiej żyć na świecie w bezwzględnym posłuchu,
Niż szukać czci u ludzi i zaszczytnej doli.

Odzielny Bohaterze, ucz nas swym przykładem,
Jak tę rękę zbrodniczą powściągnąć, co pragnie
Kwiat młodzieży nam zatruć nieczystości jadem,
Co radaby w rozpusty pogrążyć ją bagnie!

Jak powstrzymać te tłumy, co w szalonym biegu,
W pogoni za bogactwem wciąż zgorszenie szerzą,
Miotane żądzą złota, w jednym już szeregu
Stawią środki godziwe ze zwykłą kradzieżą!

Patrz! ogarnął jednostki, wyzute z pokory,
Wielkości obłęd podły i niesamowity:
Co nam czynić? Wszak one, nie znając zapory,
Gotowe krzywdzić bliźnich, byle wnijść na szczyty!

Polsko! ty pragniesz sławy polskiego imienia?...
Więc ocknij się, już nie bądź ślepa ani głucha;
Chciej zrozumieć, iż niemasz dla ciebie zbawienia,
Jeśli się nie odrodzisz i z wody i z Ducha!

Swą wiarę w czyn wprowadzaj. Pókiś gnuśna, bierna,
Nie wzniesiesz się nad poziom duchowego karła
I wyrwie cię ze złudy, żeś ty „zawsze wierna“,
Głos: Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarła!

I strzeż się wiary płytkiej, co nie zdzierży próby;
Pogłębiaj ją, wzór mając w młodzieńczym pielgrzymie,
Co nietylko zakonne pragnął złożyć śluby,
Lecz wiedzę obok cnoty, szedł zdobywać w Rzymie.

Skarb wiary i modlitwa — to twoje puklerze;
O, strzeż ich! Za przykładem świętego młodziana,
Módl się kornie, gorąco, i silną bądź w wierze,
Jak on, gdy znakiem Krzyża odpędził szatana.

Ciało Pańskie — to pokarm na drodze do nieba:
O, pożywaj go często! Wśród trosk i mozołów

Tak pożądaj, tak pragnij Niebieskiego Chleba,
Jak Stanisław, gdy cudem wziął go z rąk Aniołów.

Maryja — to potężna od wrogów obrona.
Jej opieka, jej serce łzy i smutki koją;
O, kochaj ją i wzywaj z ufnością, bo „Ona —
(Tak mów z wiernym jej synem) — wszak jest Matką moją“!

A teraz my do stóp twych, wielki nasz Patronie,
Przybiegamy, serdeczną niosąc ci podziękę,
Że w chwale będąc Boga i przy Bożym Tronie,
Chętnie do nas na pomoc wyciągasz swą rękę.

Gdy więc blade światełka wiary naszej gasną,
Ty z nich roznieć ogniska potężnych płomieni,
I niech za twym przykładem zrozumiemy jasno,
Że „do wyższych my rzeczy jesteśmy stworzeni“!

Prowadź silną nas dłonią po życia ścieżynie,
Byśmy rozmiłowani — jak ty — w Boskiem prawie,
Stąpali po niej śmiało w myślach, słowach, w czynie...
— — — — — — — — — — — — — —
To nam uproś u Boga, święty Stanisławie!

25. III. 1926, Arcybiskup *Mańkowski.*

Do młodzieży!

Ojczyzna nasza Polska, Świętych Matka,
Co tyle wieków służy Bogu wiernie,
Szczycić się może z cudownego kwiatka,
Który jej zakwitł przez głogi i ciernie.

Kwiatuszek barwny i wonny i miły,
Ogrodu Świętych prawdziwa ozdoba:

To Młodzieniaszek bez fizycznej siły,
Lecz w sferze ducha dostojna osoba!

Stanisław Kostka, potomek rodziny,
Co liczne Polsce oddała usługi,
Miał żywot krótki, bez grzechu i winy,
Za który zyskał zasług poczet długi.

Już od trzech wieków czci Go naród cały
I swej młodzieży za wzór piękny stawia,
By ukochała Jego ideały
I cnotę świętą, która duszę zbawia.

Młodzieży polska! czcij swego Patrona
I śmiało zawsze wstępuj w Jego ślady!
Nie ścierp, ażeby w Twe szlachetne grona,
Występku, złości wpełzły kiedyś gady!

On Matkę Boską obrał matką Swoją
I ty tak uczyń, o polska młodzieży!
Ona ci będzie tarczą i ostoją
Wśród świata tego zdradliwych rubieży!

Lwów. *Halszka Walczakówna.*

W WIEDNIU.

Już zapada mrok w kaplicy,
U stóp Marji Wniebowziętej
Klęczy kornie z łzą w źrenicy
Młody Polak, Kostka święty.

„Matko miła, Pani Droga,
Pokaż, pokaż swą Dziecinę,
Niech zobaczę mego Boga,
Bo z tęsknoty za Nim ginę“

Marja prośby wysłuchała,
Bo gdy wkrótce zachorował,
Przyszła doń łaskawa, biała —
Ona, którą tak miłował.

I złożyła Dziecię Boże
W jego drobne czyste ręce,
Święty uczuł szczęścia morze
I zapomniał o swej męce.

Ave, ave Maris Stella!
Szeptał cicho zachwycony,
Że mógł pieścić Zbawiciela
I anielskie słyszeć tony.

Evan.

Do Rzymu.

Idę do Rzymu, by w świetlistej fali
Płynąć ku Bogu w miłości, co trwa —
Żegnam was wszystkich, coście mi zostali,
Niech Panna święta w opiece was ma.

Ja nie mam żalu... przebaczam ci bracie!
Przebaczam tym, co żyją światem złym,
Nie mogę zostać wśród was, w waszej szacie,
Porzucam Wiedeń, idę tam, gdzie Rzym.

Idę! ach choćby nogę zranić bosą
O cierń lub kamień pośród Bożych dróg,
Tu mi świat cały skrzy się srebrną rosą,
Z alpejskich szczytów patrzy ku mnie Bóg.

Gdy patrzę na ten gór ołtarz olbrzymi
To w zachwyt wpadam dla Stwórcy wszech dzieł,
Z dłoni wypada mi mój kij pielgrzymi
I na kolanach modlę się wśród mgieł.

Bóg sam przedemną rozpościera szlaki,
Zdala od hucznych rozbawionych miast;
W mroku błyskawic świecą mi zygzaki,
Bym w niebo idąc, nie zbłądził wśród gwiazd.

Tu ja się zorzy uśmiecham porannej,
Tu się do Boga mego modlę wgłos,
Śpiewam Godzinki do Najświętszej Panny,
Jak niegdyś w kraju, skąd mnie gna mój los.

A gdy tęsknota w sercu mem się budzi
Do mych rodziców i do drogich stron,
Westchnę za ojca, za matkę, za ludzi,
Za mą ojczyznę, za naród i tron.

I dalej idę, coraz dalej, dalej...
Na nowe życie, nowy biorąc chrzest,
Bo czas mi płynąć stąd i na innej fali,
Tam, kędym zrodzon i przeznaczon jest.

Idę do Rzymu! do Kościoła świata!
Świętego Piotra słyszę wielki dzwon...
Wzywa mnie, idę! — do Ojca i brata
Do Polski wrócę wiecznie żyw...
przez zgon!

Kraków. *Kazimierz N. Gołba.*

Polskiej ziemicy Synu.

Polskiej ziemicy Synu i Patronie,
Wzorze młodzieży, drogi Bracie nasz,
W łaskach u Boga w życiu i przy zgonie,
O Kostko święty, dzierż nad nami straż!
Twoją opieką i twemi prośbami
Przed tronem Boga wstawiaj się za nami.

Jak Anioł czysty, jak orzeł skrzydlaty
Wznosiłeś ducha do niebieskich wzgórz,
Więc za Twe życie wian Bożej zapłaty,
Młodziutki wiekiem, odebrałeś już
Twoją opieką itd.

Jak syn Królowę niebiosów kochałeś,
Zowiąc ją Matką jak najlepszą Swą,
Cudownie Ciało Jezusowe brałeś —
Dziś Cię Aniołem ziemskim w świecie zwą.

Potężną Twoją przyczyną u Boga
Broniłeś nieraz Twój ojczysty kraj,
O broń go dalej, by Twa Polska droga
Była szczęśliwą, uproś to i daj!

Szczególniej polskiej, drogiej broń młodzieży,
By była pełną i wiary i cnót,
Niech za Twym śladem całe życie bieży
Do rzeczy wyższych do niebieskich wrót.

Chyrów. *X. W. Wojtoń T. J.*



W Starejwsi pod Brzozowem.

SILVA RERUM.

Niektóre daty.

Herbarze Niesieckiego, następnie Stupnickiego, a wreszcie Znienieckiego (t. XI, str. 352) podają szczegółowo rodowód bardzo rozgałęzionej rodziny Kostków, herbu Dąbrowa, z których dziedzic Rostkowa, zwany Nawój, Kostką przezwany został.

Rodzicami św. Stanisława byli Jan Kostka i Małgorzata z Kryskich. Stanisław przyszedł na świat w rok po Pawle 1850 r. d. 28 października (Bartoli str. 20), choć ten dzień nie jest zupełnie pewny. Wkrótce został ochrzczony w Przasnyszu przez X. Jana Zarnkowskiego, a do chrztu trzymał go Jędrzej Radwanowski.

Część pisarzy utrzymuje, że pierwszym nauczycielem synów Jana Kostki, był Grzegorz z Sambora, który już w dwa lata po śmierci św. Stanisława wydał w Krakowie 1670 r. łaciński poemat o jego życiu. X. Rostowski w swej historji zakonu za Pruszczem bez żadnej wątpliwości nazywa Grzegorza „Paedagogus filiorum Joannis Kostka aulicus". Inni temu przeczą, choć nikt nie umie wytłómaczyć, w jaki sposób Grzegorz, nie znając nigdy Stanisława, mógł w Krakowie, w dwa lata po jego śmierci, zabrać się do opisania jego życia. Możnaby jeszcze przypuścić, że Grzegorz mógł jakiś czas uczyć Kostków w którejś z okolicznych szkół jakie utrzymywała Akademja Krakowska np. w Pułtusku, gdyż znajduję dwie wzmianki, że Kostkowie, przed udaniem się do Wiednia z Bilińskim, uczyli się w Pułtusku.

W r. 1564 przybywają obaj bracia z opiekunem dwudziestopięcio letnim, Janem Bilińskim, do Wiednia i d. 25 lipca zostają umieszczeni w konwikcie OO. Jezuitów.

Już w marcu następnego roku opuszczają konwikt i nająwszy sobie mieszkanie u Kimberkera, chodzą do szkół jezuickich jako eksterniści.

W połowie grudnia 1566 Stanisław ciężko choruje, przyjmuje z rąk Aniołów Komunję św. i ma objawienie N. M. P. Dom Kimberkera z czasem kupują Jezuici, a w tym pokoju urządzają kaplicę, która dotąd jest w Wiedniu zwiedzana i bardzo czczona

Ucieczka z Wiednia św. Stanisława przypada na początek sierpnia 1567, o czem jeden z księży pisał do Polski pod datą 22 sierpnia tegoż roku.

Po krótkim pobycie w Augsburgu, został Stanisław wysłany do Dylingi z listem do św. Piotra Kanizego. Z Dylingi wyruszył d. 26 września do Rzymu, gdzie stanął d. 25 października. Św. Franciszek Borgjasz, Generał zakonu Jezuitów, przyjął Stanisława d. 28 października 1567 r. do nowicjatu, w którym było już 40 nowicjuszów, a do którego na drugi miesiąc wstąpił też X. Stanisław Warszewicki.

Św. Stanisław umiera w domu św. Andrzeja nad ranem d. 15 sierpnia 1568 r., a pokój w którym umarł zostaje z czasem zamieniony na kaplicę, która dotychczas jest nawiedzana przez młodzież rzymską.

Niedługo po śmierci Stanisława przybył do Rzymu Paweł lecz niebawem wrócił do Rostkowa, przywożąc wieść o niezwykle świątobliwej śmierci Stanisława. Paweł umarł 13 listopada 1607.

X. Stanisław Warszewicki w Rzymie pisze pierwszy życiorys św. Stanisława, a w Krakowie w r. 1570 wydaje po łacinie wier-

szem Grzegorz z Sambora, profesor Akademji Jagielońskiej: „Divi Stanislai Costuli Poloni vita". Apud S. Szaffenberg.

Beatyfikacja Stanisława odbyła się w Rzymie w r. 1604 przez Papieża Klemensa VIII.

Bullę kanonizacyjną, ogłaszającą Stanisława świętym, podpisał d. 31 grudnia 1726 r. Pap. Benedykt XIII.

Postulatorem w sprawie kanonizacji św. Stanisława był lwowianin, O. Urban Ubaldini († 1664 w Jarosławiu), a jego praca, tycząca się procesu kanonizacyjnego, przechowana w archiwum zakonnem w Krakowie, na 330 str. pisma, wydaną została przez Bollandystów.

Drugim zbieraczem wiadomości i cudów św. Stanisława był X. Mikołaj Oborski, który je wydał p. t. „Relacja albo opisanie cudów Stanisława Kostki w Krakowie 1630".

Rostkowo.

Wieś, w której się urodził św. Stanisław Kostka, Rostkowo, jest położona w odległości 4 klm. od miasta Przasnysza, do którego teraz można się dostać albo końmi ze stacji Ciechanów, albo kolejką wąskotorową z Mławy.

Paweł Kostka, brat Stanisława, pochowawszy najpierw ojca następnie brata Alberta, wreszcie i swą matkę w podziemiach kaplicy przy kościele w Przasnyszu, osiadł tamże, a Rostkowo odstąpił krewnym Kostków, Zielińskim. Wojny szwedzkie, zamieszki krajowe, niszczące Przasnysz i okolice, oraz inne niepowodzenia zubożyły rodzinę Zielińskich do tego stopnia, że zmuszeni byli Rostkowo sprzedać. Nabyło je kolegjum OO. Jezuitów w Pułtusku w r. 1726, a więc w roku kanonizacji św. Stanisława. Rektor pułtuski, pokonawszy różne trudności, zaczął budować w Rostkowie kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Kościół aczkolwiek drewniany, był dość duży, o dwu wieżach i dachówką kryty. W r. 1744 na konsekrację kościoła zaprosił rektor Franciszek Rościszewski ks. Biskupa Załuskiego z Łucka. Z Pułtuska wyruszyła do Rostkowa bardzo liczna pielgrzymka młodzieży szkolnej i wiernych otaczających przyozdobiony kwiatami rydwan, na którym wieziono obraz i relikwje św. Stanisława

Z czasem osiadło w Rostkowie dwu księży Jezuitów, którzy w okolicy pracowali nad ludem i dawali rekolekcje i katechizacje. Po skasowaniu zakonu w r. 1773 kościół w Rostkowie stał się filjalnym parafji w Przasnyszu.

W r. 1820, wskutek zrujnowania przez działanie wojenne,

kościół opieczętowano, przybory kościelne przeniesiono do Przasnysza, a wreszcie w r. 1860, już walący się budynek, rozebrano.

Wiadomo jak to trudno było za czasów rosyjskich otrzymać pozwolenie na restaurację starego kościoła, a jeszcze trudniej na nową budowę, mimo to jednak po długich staraniach ludności, oraz księży Leona Gościckiego i Józefa Michnikowskiego, ze składek od wiernych i ofiar z Ameryki, a nawet z Włoch, w r. 1885 ukończono budowę nowego, na dawnem miejscu, kościoła. Kościół jest niewielki, lecz murowany w stylu gotyckim z wieżą

Obecnym właścicielem Rostkowa jest p. Kazimierz Czarnowski chcąc otrzymać jakieś bliższe wiadomości o Rostkowie, udałem się listownie do niego i w odpowiedzi takie szczegóły od niego nadeszły.

„Obecny kościół stoi na dość wyniosłym pagórku, okolonym dwoma stawami, co zdaje się świadczyć, że był kiedyś zrobiony nasyp. Gdzie stał dawny dwór nie wiadomo. Ja osobiście przypuszczam, że stał tam, gdzie stoi kościół. Stanowiłoby to prostą linję ze wsią, dworem i zabudowaniem folwarcznym i dogodną komunikację. Obecny dwór jest przerobiony ze starej gorzelni. Ogród spacerowy niewielki, ozdobą jego są stare lipowe szpalery i takaż czterokanciasta altana ze starych lip, które mogą mieć ze 200 lat.

Przy kościele jest bardzo stara lipa, ale nie bardzo gruba, krzywa i robi wrażenie odrostka z dawnej lipy; uważają tę lipę za pamiątkę po św. Stanisławie, że pod nią się modlił. Jest też legenda ludowa o stawie, w którym żaby nie rechoczą (woda źródlana bardzo zimna), jakoby na rozkaz świętego, gdy przeszkadzały mu się modlić.

Jest też przy kościele kamień bardzo duży, na którym jest wyżłobiony odcisk stopy dziecka i znaki okrągłe dwa, jakby od laski okutej. Ludność miejscowa uważa to za stopę św. Stanisława. Prócz tego w polu jest pagórek, obrośnięty krzakami, na którym św. Stanisław lubił się modlić, jak chodził do Przasnysza".

W samym natomiast Przasnyszu zachował się kościół parafjalny, w którego murach był święty Stanisław chrzczony, oraz tak zwana kaplica Kostków, pod którą spoczywa cała rodzina i Paweł, o czem świadczy marmurowa tablica. Prócz tego Paweł Kostka, którego życie po śmierci Stanisława było szeregiem dobrych uczynków, umartwień i pokuty, wybudował kościół z klasztorem, pragnąc tu sprowadzić Jezuitów, lecz gdy tego nie osiągnął, osadził tu OO. Bernardynów, oraz założył szpital

i przytułek dla ubogich. Kościół ten również się zachował, ale w czasie ostatniej wojny został poważnie zniszczony granatami.

Przed czterema laty władza kościelna znów się zwróciła do Jezuitów z propozycją, aby ten kościół Pawłowy objęli, więc ks. Prowincjał wysłał ks. Burego, aby ten klasztor obejrzał.

Z tej wycieczki ks. Bury nadesłał nam następujące wspomnienia. Z Przasnysza do Rostkowa niedaleko, tak że łatwo tam zajść spacerem. Na drodze do Rostkowa jest kapliczka ze studzienką dobrej wody, z której gasił pragnienie św. Stanisław, idąc do Przasnysza. W Rostkowie jest nowy filjalny kościółek, gotyk, na miejscu dawnego dworu Kostków. W ołtarzu znajduje się przepiękna, artystyczna płaskorzeźba, przedstawiająca świętego, odbierającego Dzieciątko Jezus od Matki B. Nieco starych pamiątek z pierwszego kościoła w tym nowym się przechowuje. Obok kościoła, a w rogu dawnego ogrodu Kostków, jest wnuczka tej lipy, pod którą siadywał św. Stanisław. Ludność obrywa z tej lipy liście, biorąc je na pamiątkę.

Niektóre szczegóły o czci św. Stanisława.

X. Ubaldini wymienia z wielką dokładnością 112 autorów piszących w latach 1570—1659 o życiu Stanisława w różnych językach. Piśmiennictwo w tej materji zwiększyło się bardzo w roku kanonizacji i w następnym, a Bibljografja Estreichera pod r. 1727 podaje w polskim języku 30 druków.

Cześć św. Stanisława szerzyła się na pierwszem miejscu w szkołach i kolegjach jezuickich, a było ich wtedy z górą 50 w Polsce. Najpierw przybyli Jezuici do Brunnsbergu w Warmji a drugie miejsce, gdzie otworzyli szkoły po opuszczeniu ich przez kolonję Krakowską, był Pułtusk. Tu otwarto szkoły 1565, tu też rozpoczynali pracę najsławniejsi ówcześni w Polsce Jezuici: X. Wujek, X. Skarga, X. Warszawicki, Sarbiewicki, Bł. Andrzej Bobola i wielu innych. Szkoły te miały bardzo wielu uczniów, bo ich liczba dochodziła niekiedy do 900. Był też Pułtusk jakby pierwszem źródłem szerzenia się czci św. Stanisława na całą Polskę, zwłaszcza między młodzieżą. Jak tu obchodzono beatyfikację, a następnie w r. 1727 kanonizację św. Stanisława, obszernie opisuje w T. IV Historji Jezuitów X Załęski.

Do Kolegjum pułtuskiego należał majątek Kacice, a w nim już po beatyfikacji, za pozwoleniem z Rzymu, wybudowali Jezuici małą kaplicę, przy której Pap. Pius V. udzielił Marjańskiej Sodalicji pewnych odpustów. W r. 1699 na jej miejscu stanął kościół

pod wezwaniem św. Stanisława, konsekrowany przez X. Biskupa Marcina Załuskiego, więc zdaje się, że to był pierwszy kościół św. Stanisława Kostki.

Drugiem miastem, skąd się bardzo rozszerzała znajomość i cześć św. Stanisława, był Jarosław. Prócz szkół szerzyła ją też i rodzina Kostków przez niektórych jej członków, w tych stronach osiadłych, a zwłaszcza ksieni Benedyktynek z rodziny Kostków.

Jezuici Jarosławscy wybudowali w swoim majątku Tywonia kaplicę pod wezwaniem św. Stanisława, którą później przemieniono na grobowiec hr. Siemieńskich.

Liczne dialogi, przedstawienia sceniczne i programy akademij, drukowane i pozostałe w rękopisach z XVII i XVIII wieku, świadczą o wzroście i potęgowaniu się nabożeństwa i czci św. Stanisława w Polsce. Co czyniła cała Polska w celu przyśpieszenia kanonizacji, jak się o to starali królowie, biskupi, różne zjazdy i zebrania, opisuje obszernie X. Załęski w t. III. cz. 2 od str. 924 do 950.

Świadectwem nabożeństwa do św. Stanisława jest też mała książeczka, często w różnych miastach wydawana p. t. „Przymierza wzajemne św. Stanisława Kostki i Jego czcicieli“. Ostatnie wydanie było w Kaliszu w r. 1770. Zawiera ta broszurka jakby miesięczne nabożeństwo, bo składa się z 31 modlitw do św. Stanisława. Oto treść modlitwy siódmej:

„Św. Stanisławie, który traktując nauki w Pułtuskich pierwej, a potem w Wiedeńskich szkołach, lubo więcej czasu dawałeś Twojemu dziennemu i nocnemu nabożeństwu, aniżeli naukom, przecież drugim współuczniom Twoim nie ustąpiłeś i owszem pierwszeństwo między nimi miałeś: Twoim dopiero nabożeństwem dopomóż naukom i inszym zabawom moim“.

W naszycb czasach cześć Świętego naszego ziomka rozszerza Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży polskiej z centralą w Poznaniu. Liczy ono 120000 młodzieży zorganizowanej, pozaszkolnej — rolniczej i rzemieślniczej i posiada swoją Spółkę akcyjną, drukarnię, księgarnię, wydając 5 czasopism: Przewodnik Społeczny, Kierownik stowarzyszeń młodzieży, Przyjaciel Młodzieży, Młoda Polka, Mały światek. Prawie w każdej diecezji są koła i sekretarjaty, wszystkie uważają św. Stanisława za głównego Patrona i „Święto Młodzieży“ obchodzą z niezwykłą uroczystością nietylko w kościele, ale też przez publiczne pochody, akademje i wieczornice. Nakładem tego zjednoczenia wyszła, napisana

przez X. A. Rogóża z Tarnowa, książka p. t. „W górę serca", sześć przemów o św. Stanisławie.

W nowej Polsce zakwitły świeżo Sodalicje Marjańskie po gimnazjach. Związek 130 Sodalicyj z 6 tysiącami członków, wydający pod redakcją X. J. Winkowskiego w Zakopanem miesięcznik „Pod znakiem Marji", również szerzy cześć św. Stanisława, tego wiernego Syna Marji.

To samo należy powiedzieć o Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej X. M. Kuznowicza w Krakowie. Coraz też liczniejsze powstają stowarzyszenia i bursy, ochronki i sierocińce pod wezwaniem św. Stanisława jako to w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Płocku i gdzie indziej.

Płocki Związek Stowarzyszeń Młodzieży w okólniku z marca b. r., zapowiadając uroczystości jubileuszowe w Rostkowie d. 14 i 15 sierpnia, poddaje szczegół następujący o relikwjarzu św. Stanisława: Na te uroczystości Rostkowskie, które łącznie ze Związkiem Płockim przeprowadza specjalny Komitet miasta Przasnysza, Płocki Związek Stowarzyszeń Młodzieży przygotował relikwjarz srebrny, pozłacany w postaci niewielkiej monstrancyjki Relikwjarz ten sprawiają swemi ofiarami stowarzyszenia różnych Związków, a przedewszystkiem Związek Warszawski, Łomżyński, Lubelski, Śląski, Płocki, Poznański i Lwowski.

Unja żywego Różańca młodzieży Płockiej wydała świeżo w 20 tysiącach egzemplarzy kartki z widokiem kościoła swego świętego rodaka w Rostkowie.

Donosi nam W. Ks. Pilin, prof. Korpusu Kadetów we Lwowie, odsyłając arkusz z podpisami 328 kadetów, że Patronem Korpusu tamtejszych kadetów jest też św. Stanisław Kostka a na jego uroczystość wszyscy przystępują do Komunji św.

Kościoły, kaplice, ołtarze, obrazy.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, pierwszy kościół pod wezwaniem św. Stanisława stanął w Kacicach pod Pułtuskiem, a następnie w Rostkowie. Do najpiękniejszych kościołów św. Stanisława należał kościół w Kownie, który podobnie jak i kościół w Samborze zachował się dotąd.

Z kościołów parafjalnych dziś istniejących znalazłem następujące pod wezwaniem św. Stanisława, choć przypuszczam, że ich będzie więcej: Okuniew pod Warszawą, Wieniec koło Włocławka, Płoniawy koło Makowa nad rzeką Orzycem. W Stani-

sławowie jest nowy kościół Jezuitów, w Ameryce jest ich kilkanaście.

Do najnowszych należy kościół katedralny w Łodzi; budowę tego kościoła rozpoczął w r. 1903 X. Karol Szmidel, dokończył ją w latach 1910—1921 ówczesny proboszcz, a obecnie pierwszy Biskup w Łodzi, X. Wincenty Tymieniecki, do wykończenia zaś jeszcze wieży, przystąpił jako proboszcz katedralny X. Wacław Wyrzykowski.

W katedrze poznańskiej poświęcono św. Stanisławowi bardzo bogatą i piękną kaplicę. Na Wawelu w kaplicy św. Andrzeja wisi obraz i stoi obok statua św. Stanisława. Katedra w Płocku posiada jeden z najpiękniejszych ołtarzy naszego Patrona, konsekrowany przez X. Bpa Nowowiejskiego w r. 1909. Ołtarz ten renesansowy, według projektu architekty Szylera z marmuru kieleckiego, zbudowany kosztem diecezji. Zdobi go mozaika z Wenecji oraz prześliczna w marmurze płaskorzeźba artysty Langmana z Krakowa.

Ołtarze św. Stanisława odnalazłem jeszcze w kościele św. Florjana na Pradze, w Brudzewie koło Kalisza, w lubelskiem w Chełmie, Wojciechowie, w Bełżycach, Milanowie, Jabłoniu, w Poznańskiem w Krotoszynie i Szamotułach, w Piotrkowie, Tarnopolu, Rzeszowie, Sanoku, Tyczynie, Kosinie.

W czasach przedrozbiorowych mieli Jezuici z górą 70 kościołów w Polsce, jasną jest więc rzeczą, że prawie każdy ich kościół o ołtarz św Stanisława się postarał. Część tych kościołów zachowała się po dzień dzisiejszy, zamieniona na kościoły parafjalne lub nawet katedralne jak np. w Lublinie, Łucku i gr. kat. w Stanisławowie; niektóre zostały zniszczone lub przerobione na cerkwie. W farnym obecnie kościele w Poznaniu zachował się prześliczny ołtarz z cennym obrazem św. Stanisława, jak również w Toruniu, Grudziądzu, Pułtusku, Nieświeżu, Grodnie, Jarosławiu, Krasnymstawie i gdzieindziej.

W Lublinie był w wielkiej czci obraz św. Stanisława łaskami słynący, więc przy kościele Jezuickim poświęcono mu osobną bogatą kaplicę, w której modlił się też i król Jan Kazimierz przed wyprawą pod Beresteczko. Artysta królewski Majer ozdobił ją freskami z życia świętego, które przy restauracji katedry odnowiono, lecz kaplicę tę zamieniono na kaplicę N. Sakramentu, umieszczono w niej ten cudowny krucyfiks Trybunalski, a z boku na ścianie umieszczono stary obraz świętego.

Z dawnego jezuickiego kościoła w Kaliszu, zamienionego na kirchę protestancką, obraz św. Stanisława przeniesiono do

kolegjaty św. Józefa. W kościele św. Piotra w Krakowie obraz św. wyjęto z ołtarza i powieszono z boku na ścianie; tamże zachował się wielki obraz Dolabelli, przedstawiający zwycięstwo pod Chocimem, a w zakrystji trzy obrazy z życia św. Stanisława. Wielki obraz, zamówiony w Rzymie przez Zofją Kossakowską dla kościoła w Stanisławowie, dostał się po różnych drogach do kolegjum OO. Jezuitów w Starejwsi pod Brzozowem.

Seminarja duchowne na pierwszem miejscu pielęgnowały cześć i nabożeństwo do św. Stanisława, toteż seminaryjne kaplice i oratorja posiadają albo ołtarze albo przynajmniej obrazy św. Patrona. Seminarjum w Warszawie posiada cenny obraz i statuę, podobnież seminarjum we Wilnie. W seminaryjskim kościele św. Trójcy w Kielcach wisiał obraz św. Stanisława dość rzadkiej kompozycji, bo wśród dwu krzaków lilij; ten rysunek znalazłem we francuskim żywocie świętego, napisanym przez Gaveau i wydanym w Tours w r. 1867. Sandomierskie seminarjum duchowne posiada obraz Buchbindera, a na korytarzu cały szereg obrazów nowszych przedstawiających życie Stanisława.

Bezprzecznie z najstarszych obrazów, istniejących obecnie na ziemiach polskich, jest obraz w kościele św. Barbary w Krakowie, przywieziony z Rzymu przez X. Bpa T. Oborskiego w r. 1600. Historję tego obrazu, łaskami słynącego, zawiera książeczka wydana w Krakowie w r. 1906 przez X. J. Rejowicza, więc ciekawych do niej odsyłamy, zaznaczając tylko że w zakrystji tegoż kościoła dotąd można oglądać bogatą urnę, zawierającą chusty, któremi ocierano obraz, gdy w r. 1632 obficie się pocił, jak wtedy nazywano płakał.

Niewiele późniejszy również z Rzymu do Lwowa dla kościoła Jezuitów przywieziony przechował się obraz w kościele OO. Jezuitów tamże. Obszerniejszą historję tego obrazu jak i czci świętego we Lwowie podaje X. J. Sygański w swej pracy p. t. Św. Stanisław Kostka, Patron Lwowa. Lwów 1906.

Tu wypada zauważyć, że Rzym był też i pierwszem źródłem dla rozszerzania się obrazów anielskiego młodzieniaszka, gdzie artyści zakonni i obcy twarz św. Stanisława usiłowali oddać jak najlepiej. Trzeba bowiem pamiętać, że już od początku wszyscy pisarze jego żywotu jak również i świadkowie przy procesie beatyfikacyjnym zaznaczali i podnosili, iż odznaczał się niezwykłą pięknością zewnętrzną, co miało świadczyć o piękności duszy i serca. Za najstarszy portret Stanisława uchodzi obraz przechowywany w muzeum Lanckorońskiego w Wiedniu, z czasów wiedeńskich. Obraz jednak ten mało jest podobny do innego por-

tretu czy obrazu rzymskiego, na którym widnieje wyraźny napis: St. Kostka. Romae, pictus a Delfino 1568. Mając kopię tego obrazu i czytając opisy twarzy świętego, można zauważyć wielką zgodność raczej z tym rzymskim portretem Delfina.

Wogóle ikonografja św. Stanisława byłaby dla specjalistów obszernem polem pracy. X. Koszutski w swym żywocie św. Stanisława obszernie opisuje obrazy, wydane we Wrocławiu z okazji kanonizacji przez Sondermayera. Muzeum Czartoryskich w Krakowie posiada trzy obrazy większej artystycznej wartości. X. Prof. Węglewicz posiada artystyczny obraz św. Stanisława, który bywał brany do Filharmonji, w czasie urządzanych przez X. Prałata de Ville obchodów dla młodzieży.

W nowym kościele N. Serca J. na Wesołej w Krakowie jest obraz św. Stanisława, namalowany przez hr. Kraszewską w Monachjum, według starego obrazka po białoruskich ojcach, który dał malarce na wzór X. J. Tuszowski. Według tego obrazu jest zrobiona mozaika szklana nad drzwiami do zakrystji w kaplicy konwiktowej w Chyrowie. Tamże znajduje się obraz większy św. Stanisława przywieziony z Rzymu przez X. P. Bapsta w r. 1897.

Kaplica nowicjacka w Starejwsi pod Brzozowem, posiada niewielki lecz bardzo miły włoskiego pędzla obraz swego patrona. Konwikt w Tarnopolu otwarty przez Jezuitów po wydaleniu w r. 1820 z Rosji był pod wezwaniem św. Stanisława, a stamtąd został potem przeniesiony do Chyrowa. Jeden z obrazów św. Stanisława został ofiarowany przez Chyrów do świeżo otwartego nowicjatu zakonnego w Kaliszu w r. 1922.

Ponieważ wspomnieliśmy o szkołach, więc zanotować jeszcze można, że w Warszawie dawne gimnazjum Wielopolskiego, II gimnazjum, ma tytuł św. Stanisława Kostki, a także Gimnazjum w Końskich, Liceum w Płocku, Kolegjum i szkoły XX. Zmartwychwstańców w Chicago mają również za Patrona św. Stanisława.

W Rzymie w tym roku wydano serję 12 kartek, przedstawiących życie św. Stanisława, według rysunku malarza, Jezuity, Andrzeja Pozzo z XVII wieku. W Pradze podobnie jak św. Alojzego wydają Sodalicje M. serję 10 obrazów z życia naszego patrona według I. Raaba T. J.

W r. 1887 wydał w Krakowie Dr. Rewaliński ilustrowaną pracę p. t. „Medale religijne", a w niej skatalogował 52 medale z wizerunkiem św. Stanisława (NN1051—1103). W Zbiorach numizmatycznych w Chyrowie znajduje się 36 większych i mniejszych medalików świętego. Obecnie najbardziej wśród sodalicyj gimnazjalnych rozpowszechnione są medale ze św. Stanisławem K., a z drugiej strony z M. B. Jasnogórską. *X. Teofil Bzowski T. J.*

KOMITET RZYMSKI.

Komitet Rzymski 200-tnej Rocznicy św. Stanisława Kostk nadesłał na ręce J. E. ks. Kardynała Kakowskiego następujący list:

Eminencjo! Gdy w dniu 31 grudnia r. b przypada dwuchsetna rocznica tego wielkiego dnia, w którym przesławna Polsk chluba, Stanisław Kostka uwieńczony został razem ze świętym Alojzym aureolą Świętych, sądzimy, że sprawimy Eminencji i Episkopatowi całej Polski przyjemność, gdy prześlemy wiadomość, że ukonstytuował się w Rzymie, Komitet celem oddania godnej czci serafickiemu młodzieńcowi. Komitet ten, stworzony przy grobie ukochanego młodzianka, postara się aby tegoroczne święto św. Stanisława, poprzedzone dziewięciodniowem nabożeństwem obchodzone było w uroczystszy sposób przez trzy dni; w końcu zaś roku w sam dzień 31 grudnia, młodzież rzymska i młodzież, która z całego świata przybędzie do Rzymu na uroczystości Alojzjańskie, zgromadzi się u grobu św. Stanisława, ażeby w pielgrzymce swojej nie pominąć należnego hołdu godnemu towarzyszowi i bratu św. Alojzego. Żeby rocznica ta nie skończyła się zewnętrznemi tylko uroczystościami, zamiarem Komitetu jest rzucić w lud podobizny i życiorysy św. Stanisława ażeby cześć świętego Młodzieńca rozszerzyła się coraz bardziej.

Oto, co pragnęlibyśmy donieść Eminencji i Episkopatowi Polskiemu, by wywołać przeświadczenie, że ukochany Wasz współobywatel, którego Bóg wspaniałym darem darował Rzymowi, nie będzie w stolicy Chrześcijaństwa pozbawiony należnego Mu hołdu.

Przy tej sposobności winszujemy z głębi serca całej Polsce takiej chluby i chwały, jaką jest Stanisław Kostka i za jego pośrednictwem życzymy Wam i wszystkim tak wiernym Polakom wszelkiej pomyślności.

Rzym, 24-go lutego 1926 r.

J. Eminencji najoddańszy w Panu

C. Kardynał Laurenti,
Prezes honorowy Komitetu.

Stanisław Federici,
Sekretarz Komitetu.

K. Skirmuntt,
Prezes Komitetu.

✝

PAMIĘCI ZMARŁYCH.

Ś. p. O. Wojciech Baudiss T. J.

Nie możemy pominąć milczeniem, nie poświęciwszy choć kilka słów zmarłemu w Starejwsi d. 25 kwietnia O. Baudissowi, najstarszemu Jezuicie polskiej Prowincji zakonnej. Weteran zakonu 84-letni obchodził rzadkie w zakonie jubileusze: pięćdziesięciolecia kapłaństwa, które otrzymał w r. 1871 d. 10 września w Krakowie z rąk X. Bpa Gałeckiego i złoty jubileusz profesji zakonnej, którą złożył d. 15 sierpnia 1875 r.

Urodzony d. 14 kwietnia 1842 r. w Husiatynie, wstąpił do Zakonu 12 września 1856 do nowicjatu w Baumgartenbergu pod Lincem, gdzie za mistrza zakonnego życia miał białoruskiego Jezuitę, O. Krupskiego. Kolegował wtedy z O M. Mycielskim, późniejszym kardynałem Steinhuberem, sławnymi Jungmanem, Hurterem, Nillesem, Załęskim, a także z rodzonym bratem Klemensem, który wstąpił wpółroku po Wojciechu do nowicjatu.

Starzy Tarnopolczycy pamiętają O. Baudissa jako swego profesora, Chyrowiacy jako długoletniego spowiednika, Zakon XX. Bazyljanów jako swego mistrza nowicjatu i rektora w Dobromilu, nasz wreszcie Zakon również jako mistrza nowicjuszów i prowincjała. Sądzimy, że nie będzie przesady, gdy powtórzymy o zmarłym to, co niedawno wyrzekł jeden z dostojników Kościoła: „Był to rzeczywiście człowiek święty, a pragnąłbym mieć te zasługi, z jakiemi on stanie przed Bogiem".

Ś. p. Zdzisław Lewicki.

Najstarszy z trzech braci Chyrowiaków, ur. w Sanoku 1899 maturzysta z r. 1917, zaopatrzony ostatniemi Sakramentami przez X. Ochęduszkę, zmarł we Lwowie d. 12 kwietnia, osierociwszy żonę i dzieci.

Zdrowie zmarłego podkopała wojna, a zwłaszcza walki w obronie Lwowa. Po ukończeniu praw ożenił się i pracował jakiś czas w Klęczanach, a na końcu był urzędnikiem zakładu ubezpieczeń we Lwowie. Silna grypa z zapaleniem płuc, zabrała przedwcześnie Rodzinie drogiego członka, a Kolegom serdecznego druha.

R. in. p.

XVI SPRAWOZDANIE

CHYROWSKIEGO KOŁA TOWARZ. PIOTRA SKARGI.

Rok ubiegły, kończący się u nas 1 maja w życiu naszego Koła tak się przedstawia: Koło liczyło 126 członków, a mianowicie: Kl. VIII cała 18 członków, VII—17, VI—18, V—32, IV—42. Posiedzeń wydziału odbyło się 12, zebrań ogólnych całego Koła 8, na których były następujące odczyty: Młoda muzyka polska — X. F. Chmura. Obowiązki obywatelskie — X. T. Bzowski i Dr. E. Szeib. Bolesław Chrobry — J. Schechtel. Kwestja żydowska — Kol. Dombek. Młodzi bohaterzy — prezes Grodzicki. Turcja współczesna — Kol. Niedźwiedzki. Młodzież katolicka we Francji — Kol. A. Udrycki.

Prócz udziału Koła w zeszłorocznej uroczystości 3 maja, urządzono obchód ku czci Bolesława Chrobrego, a na wsparcie oświaty na kresach urządzono loterję fantową, z której uzyskaną kwotę 300 zł. wysłano na Macierz szkolną w Pińsku. Koło urządziło wystawę polskiej prasy i dobrej książki z wydawnictw: Krakowskiej Spółki, Książnicy, XX. Jezuitów w Krakowie, Gebethnera, Św. Wojciecha i Arcta.

Wydział celem obudzenia poważniejszej myśli wśród członków, ogłosił następującą ankietę:

„Prócz celu nadprzyrodzonego, jaki ma każdy człowiek, to jest, aby zbawił swą własną duszę, daje Opatrzność Boża, mająca względem każdej jednostki swe zamiary i tu na ziemi jakiś cel doczesny, aby człowiek przeszedł przez to życie nie bez zasług, ale by wiele dobrego dokonał wśród otoczenia. Tęsknotę za czemś wielkiem i dobrem wlał Bóg w duszę każdego szlachetnego człowieka, co też często nazywamy ideałem, a brak ideałów wśród młodzieży to najsmutniejszy objaw, na który żalił się Słowacki, gdy pisał: „Źle gdy wiosną liść opada, źle gdy młode więdną kwiaty“. Otóż Wydział Koła prosi swych członków o odpowiedź piśmienną na następujące pytanie: Co ja pragnę w życiu swem zrobić i dlaczego?

Niestety, na ankietę odpowiedź dało zaledwie 15 członków, a żadna nie zasługiwała na odznaczenie; ogół tłomaczył się brakiem czasu. Wydział nie daje za wygranę i proponuje, aby członkowie zechcieli odpowiedzieć na powyższe pytanie w czasie wakacyj.

Utrzymywana czytelnia miała 30 czasopism, a do bibljoteczki przybyło 194 książki i broszury; wzrosło bardzo czytelnictwo, gdyż wypożyczono 1660 razy.

Własne wydawnictwo tak się w tym roku przedstawia: Kalendarzyk na rok 1926 rozszedł się w 5000 egz. Odezwę jubileuszową o św. Stanisławie K. rozrzucono wśród młodzieży w 1000 egz. Nadto wydano N. Matce w hołdzie X. W Wojtonia w 2 tys. egz., oraz żywocik św. Stanisława w 3 tys. egz Kartek obrazków św. Stanisława wydano 10.000.

Do składnicy sprowadzono 153 broszury, w 1830 egz., z czego 500 egz. broszury X. Bisztygi „Żydzi w nowej Polsce" i prócz tego 500 odezw K. Pusłowskiego w sprawie Żeromskiego, które rozesłano w różne strony. Na wakacje 60 członków wzięło 400 broszur w cenie 250 zł. celem rozdania w różnych okolicach Polski.

W introligatorni w 4 dwumiesięcznych kursach uczyło się oprawiać po 7 członków, oprawiwszy 360 książek. W kinie wyświetlano podczas 8 wieczorów obrazy naukowe, podróżnicze i humorystyczne.

Przywrócona znów kasa oszczędności nie spełniła swego zadania, aby uczyć oszczędności, gdyż choć ogólny obrót wynosił 1050 zł., jednak zbyt prędko wkładki wybierano: wkładających było 88, a pożyczających 40.

STAN KASOWY.

KASA GŁÓWNA.

Przychód:		
Pozostało z roku przeszłego	20·—	zł.
Wkładki członków	201·—	„
Loterja fantowa	300·—	„
Datki nadzwyczajne	106.85	„
W. p. Borkowski	100·—	„
	727 85	zł.
Rozchód:		
Macierz Szkolna w Pińsku	300 —	zł
Książki do bibljoteki	128·50	„
Komitet św. Stanisława	79.50	„
Broszury na wakacje	60·—	„
Prenumerata czasopism	55·50	„
Wystawa czasopism	17·—	„
Na relikwjarz do Rostkowa	20·—	„
Liga Morska	15·—	„
Na Dom Sodalicyjny	5·—	„
Porta pocztowe	2·50	„
	683·—	zł.
Pozostaje na rok następny	44·85	„

WŁASNE WYDAWNICTWO.

Rozchód:

Koszta druku i porta	2071· - zł.
Dary w broszurach	730 — „
	2801· zł.

Przychód:

Sprzedaż broszur	1331·— „
Dary w broszurach	730·— „
Zapomogi na wydawnictwo	412 — „
Niedobór (Długi)	328· — „
	2801· — zł.

SKŁADNICA.

Sprowadzono broszur za	415 — zł.
Zapłacono rachunki	415· — „

INTROLIGATORNIA.

Otrzymano za oprawę	136 60 zł.
Zapłacono za materjał	124·20 „
Dochód	12·40 zł.

KINO.

Przychód:

Od Konwiktu	875 — zł.
Od gości	69 10 „
	944·10 zł.
Rozchód	654·64 zł.
Pozostaje	287·46 zł.
2 Styp. Kol. po 125 zł.	250· - „
Pozostaje .	37·46 zł.





KRONIKA KONWIKTOWA.

Trzeba ją zacząć jeszcze od końca lutego i od narzekania na zimę, która jest bardzo kapryśna, jak niektórzy moi koledzy odwilż, to znów przymrozek i śnieżyca i tak wciąż wkółko: dziś bardzo pilny i uważny a jutro broi, próżnuje, albo do lecznicy ucieka, udając, że ma mumsa. Zaczęły się kursa tańców, ale ja już taki kurs dwa lata skończyłem, więc się na nie niezapisałem. Natomiast dowiedziałem się, że istnieje w Krakowie Towarzystwo miłośników książki, więc zacząłem agitować za założeniem takiego towarzystwa, w czem mi bardzo pomaga X. Prefekt Generalny. Na ostatnim kinie lutowym wyświetlano obraz komiczny p. t. Maszynista teatralny, w czasie którego ustawiczny śmiech zastępował orkiestrę.

Do Chyrowa przybył na doroczną wizytę W. X. Prowincjał, Władysław Jankiewicz, więc 3 marca odbyło się wieczorem powitanie nowego X. Prowincjała. Po prześlicznej Polonji Wagnera, odegrano na scenie fragment z „Niedokończonego poematu" Z. Krasińskiego. W przedstawieniu występowali Kol. T. Wolski, J. Schoeppingk, J. Pieracki, K. Łubieński, J. Schechtel, A. Tarnowski, L. Żukotyński, A. Niedźwiedzki, L. Gradowski, S. Ćwierzewicz. W przerwach grali na fortepianie Kol. Kamiński i Cwykiel Kołomyjkę Noskowskiego, a orkiestra Chopina walca i Pochód koronacyjny z Opery Prorok. Na końcu przemówił W. X. Prowincjał w te słowa:

Za piękne i miłe powitanie gorąco wam dziękuję. — I ja nawzajem serdecznie was witam jako wychowanków naszych, których nam rodzice z całem zaufaniem w pieczę oddali, jako uczniów tego zakładu, z którego i ja wyszedłem i wszedłem w czcigodne grono tych, co mię wychowywali i kształcili, dostąpiłem zaszczytu i szczęścia, być przyjętym do Towarzystwa Jezusowego. Trzech nas wtedy kolegów wstąpiło do tego zakonu; żyje prócz mnie O. Mayer, Superjor

naszego domu w Zakopanem; trzeci, O. Dzierżanowski, znany wam prawie wszystkim z pięknej pracy w konwikcie, poszedł już do Boga po zasłużoną nagrodę.

W powitaniu waszem, do mnie skierowanem, widzę jednak nie tyle jakieś osobiste dla mnie uznanie, ale spostrzegam jakby odczuty instynktownie i złożony hołd dla tych zasad i poglądów, dla tych haseł i ideałów, które i nam przed laty z górą trzydziestu wszczepiano w tym zakładzie i wam wszczepia się po dzień dzisiejszy, a które mnie i wielu innych zaprowadziły na drogę życia kapłańskiego czy zakonnego, a wszystkich, co je umieli zrozumieć, uszanować, niemi się przejąć i w życie wprowadzić, wyrobiły na ludzi dzielnych, na dobrych synów ich rodzin, Ojczyzny, Kościoła.

A ciekawiście, jakie to wówczas zasady nam wszczepiano? Przeglądnijcie organ chyrowskiego Zakładu, co rozmaite nosił nazwy! Z Chyrowa, Kwartalnik chyrowski, Przegląd Chyrowski. Zmieniała się jego szata zewnętrzna, ale nie zmieniało się hasło, które na nim widnieje: Deo, Patriae, Amicitiae — żyj dla Boga, dla Ojczyzny, dla przyjaciół — oddaj Bogu, co Bożego, Ojczyźnie i rodzinie, co im się należy, przyjaciołom i bliźnim, co Bóg nakazał. Obejmij Boga żywą wiarą, upodabniaj się do niego niewinnością życia, łącz się z nim i moc z niego czerp pobożną, szczerą modlitwą i św. Sakramentami; Ojczyźnie, a w pierwszym rzędzie tej zasadniczej Ojczyzny komórce, jaką jest rodzina, staraj się okazać wdzięczność, miłość i stać się im użytecznym przez pracę, pracę według woli Boga i przełożonych, pracę nad urobieniem swego charakteru, nad wykształceniem swego umysłu, a uszlachetnieniem serca; oddaj bliźniemu a zwłaszcza przyjacielowi, co mu się należy: sprawiedliwość, byś na sumieniu nie miał cudzej krzywdy, miłość, byś na drugiego grzechy i błędy był wyrozumiały, a na jego potrzeby miał otwarte oko i uczynne serce. — Oto, ukochana młodzieży, kodeks chyrowskiego Zakładu, który wam przypomina i w duszę wpaja i kaplica i sala naukowa i sala szkolna i sala rekreacyjna i jadalnia i sypialnia — bo wszystko to ma wam pomagać do wypełnienia tego kodeksu.

Ale te hasła i ideały, te zasady i poglądy, te zachęty i napomnienia nie spadały do dusz naszych z obłoków, nie! One szły w nasze dusze z dusz żywych, piastujących te ideały z Boga zaczerpnięte, szły przez dusze naszych kochanych profesorów i wychowawców. Wielu z tych spracowanych weteranów już poszło do Boga po nagrodę; większość stoi tu obok nas na tej sali. I dlatego ze czcią głęboką i winnym szacunkiem, ze szczerą wdzięcznością i gorącą miłością zwracam się do was i chylę w hołdzie czoło przed wami, Czcigodni Ojcowie, coście i mnie i moim kolegom te ideały w dusze wszczepiali. Nie szukaliście nigdy i nie szukacie ludzkiej chwały, ale niech wam i to będzie nagrodą i pociechą, kiedy widzicie, że wasze prace nie szły na marne, że wasi wychowankowie i uczniowie wychodzą na ludzi pożytecznych dla Kościoła i Ojczyzny.

Lecz chciałbym, ukochana młodzieży, aby nietylko z nas starszych Chyrowa wychowanków, ale i z was młodszych mieli wasi wychowawcy jakby moralną starości podporę. I dlatego, aby słowa moje pewniej do was trafiły, abym nie wydawał się, jako Jezuita, mówić pro domo sua, apeluję do was jako młodszych kolegów, co na tych samych, jak my, zasiadacie ławach szkolnych i wzywam was, byście tych, co poświęcili dla was swoje zdrowie i życie, swoje siły i naukę, swoją poniekąd wolność, zamykając się nieraz na całe prawie życie w murach tego Zakładu, by was kształcić i wychowywać, byście, powtarzam, ich poświęcenie zrozumieli i ocenili, byście z niego z uległością i pilnie korzystali, byście rośli Deo, Patriae, Amicitiae — dla Boga, dla Ojczyzny, dla bliźnich, co i dla wychowawców waszych największą będzie pociechą i nagrodą.

Pragnę, by tych słów moich parę zapadło głęboko w wasze dusze, bo pochodzą z duszy tego, co was kocha gorąco, co się tu kształcił i przemawia do was i jako starszy kolega i jako tego Zakładu przełożony.

A że przepisy wymowy radzą, by w niej łączyć utile cum dulci, aby słowa moje tem silniej wam w pamięci utkwiły, że i czemś miłem okraszone będą dlatego proszę O. Rektora, by był łaskaw jutro w uroczystość św. Kazimierza dać dzień wolny od szkoły.

W ten sposób w tym roku uczciliśmy i św. Kazimierza dniem wolnym od czwórek, poczem znów zabraliśmy się do roboty. Wyszkolenie wojskowe odbywało się pomimo zimy lub niepogody stale, a nawet już zaczęto strzelać ślepemi nabojami, chociaż mnie się zdaje, że szkoda na to prochu, a wolałbym iść do lasu na zająca ale z prawdziwym nabojem. Zaczęliśmy nowennę do św. Józefa; w kinie oglądaliśmy podróż naokoło świata księcia Walji. Jakaś w tym roku zaraza na ślepą kiszkę, bo dopiero co w Przemyślu Dr. Zaczek operował już nie wiem, którego z rzędu kolegę, a tu znów do Chyrowa na takąż operację go wezwano. Przyszła gazetka, ale jak zwykle, brakło miejsca na „To i Owo" a przecież to najważniejszy dział. Możeby to dawać na pierwszej stronie, toby już nigdy miejsca nie brakło. Odbył się też i popis taneczny, tak mi opowiadano, bo na nim nie byłem, gdyż musiałem zdawać matematykę.

W wigilję św. Józefa obchodziliśmy imieniny X. Prefekta Józefa Machowskiego oraz wielu innych Józefów. Życzenia solenizantowi złożył Kol. Schoeppingk. Na scenie wystawiono nowość bo komedję w trzech aktach p. t. „Feralny dzień Radziwiłła Panie Kochanku". Rzecz działa się w Nieświeżu. Występowali tylko sami kol. Kl. VII, bo kl. VIII już myśli o maturze, a mianowicie Kol. A. Tarnowski, H. Skirmuntt, L. Gradowski, A. Niedźwiedzki, A. Udrycki, T. Cwykiel, S. Ćwierzewicz i S. Langer. Orkiestra grała Rossiniego, Wagnera, Sabathila, Bizeta. Wszystko powiodło się bardzo dobrze.

W samą uroczystość Patrona Konwiktu, celebrował sam Solenizant, kazanie miał O. Wojtoń, a chór konwiktowy śpiewał. Jakaś influencja zaczęła po ludziach chodzić, a nawet zatrzymała w łóżku X. Krokoszyńskiego. Kończył się marzec, a na przechadzce ujrzeliśmy już powracające bociany.

Do wielkanocnej Komunji przygotował nas naukami X. Wojtoń i przystąpiliśmy do niej w niedzielę Palmową d. 28 marca; odśpiewawszy tegoż dnia po raz ostatni „Gorzkie żale". Tu można zanotować, że nas zasłużony najstarszy organista, Kol. Mazaraki, oddaje swe zajęcie w ręce trzech następców młodszych, a mianowicie Kolegom Borzędowskiemu, Wtorzeckiemu i Kamińskiemu.

Przed obiadem odbyła się klasyfikacja; po uwerturze Rossiniego „Sroka złodziejka“ deklamowali Kol. S. Szczepański, I. Kazimirski, R. Kulczycki, Schoeppingk i Balicki. Po odczytaniu klasyfikacji W. X. Rektor złożył nam życzenia wesołego Alleluja a orkiestra zakończyła ją marszem jazdy finlandzkiej.

Na ostatni wieczór przed odjazdem X. Olesch przygotował obfity program muzyczno wokalny autorów polskich, a kl. VI dwie sceny z Potopu. Koncert rozpoczęto uwerturą Moniuszki „Jawnuta“. Bardzo dobrze wypadły śpiewy, a mianowicie klasa I z orkiestrą odśpiewała piosenkę „Dziadek z Mizerowa“, kl. III wraz z Kol. K. Łubieńskim śpiewała „Borutę Muszyńskiego“, a Kol. Hassman z kl. II „Marcinową“ Maszyńskiego. Orkiestra grała: Ogińskiego polonez, melodję Paderewskiego, Szarwenki Taniec polski, menuet M Paderewskiego, kołysankę Wrońskiego i wspomnienie Chopina Fetrasa. Prócz tego solo na fortepianie grali Kol. Cwykiel poloneza Suk'a, Łuniewski Chopina i Kol. Radziejowski na skrzypcach. Na scenie występowali Kol. B. Zieliński, K. Łubieński, S. Politalski, J. Godziszewski, R. Rejthar.

W poniedziałek 29 marca zostało w konwikcie tylko 30 konwiktorów, w lecznicy kilku maruderów no i kilku ósmaków z powodu zbliżającej się matury.

Powrót ze świąt nastąpił d. 13 kwietnia przy pięknej pogodzie. W czasie naszej nieobecności w kaplicy wybudowano na chórze piękną dębową balustradę. Poszły już w kąt szachy, domina i kije bilardowe, natomiast wyciągnięto kręgle, piłki, tenisy Kl. VIII zaczęła wkrótce swe ostatnie rekolekcje pod kierunkiem przybyłego ze Starejwsi rektora, X. J. Burego.

Z poetą można powiedzieć, że

> Powracają nam co wiosny ptaszęta z zamorza:
> Odśpiewuje chór radosny naszych pól przestworza.
> Brzmią pieśniami nasze gaje aż wtórują echa —
> Klekocący bocian staje, gdzie gościnna strzecha.
> I skowronków lecą rzesze przez błękitów szlaki,
> Smutnym ludziom ku pociesze wraca Bóg śpiewaki.

Tylko jeszcze my możemy dodać, że nam przybyło dużo szpaków, bo im w tym roku jacyś miłośnicy ptactwa nabudowali wiele letnich mieszkań. Już w kwietniu miewaliśmy dłuższe wycieczki do lasu, a kl. VIII zaczęła się fotografować, aby, gdy opuszczą Konwikt, co w tym roku ma być wyjątkowo wcześnie, pozostawić po sobie pamiątkę na korytarzu w formie maturycznej grupy. Przy ogródku botanicznym zbudowano jakiś lokal dla pracowników ręcznych, który w czasie nagłego deszczu da im

bezpieczne schronienie. W zwierzyńcu jeden z rogaczy okazuje się bardzo wojowniczy, czego skutki odczuł na sobie jeden z ciekawych zbyt kolegów, przepłaciwszy to krwią własną. W pierwszych ćwiczeniach w strzelaniu odznaczyli się w kl. VII Kol. Wołłodko, a w kl. VI Kol. Łazowski.

X. Minister czyniąc zadość pragnieniom wielu, sprowadził do naszej kaplicy obraz św. Teresy i powiesił go pod obrazem św. Stanisława. Budowę nowego skrzydła odłożono, jak widać do „lepszych czasów". Do Chyrowa przybył na kurację O. J. Słonkowski i rzeczywiście ma się tu o wiele lepiej. Pewnemu zwolennikowi długiej czupryny już się i ona znudziła i ostrzygł się się maszynką, a za nim poszło wielu; notuję to, gdyż mu zaręczałem, że go uwiecznię w kronice. Pod koniec kwietnia mieliśmy nawet upały, więc niektórych już ciągnęło do Strwiąża. Klasa VIII d. 26 kwietnia zaczęła pisać zadania maturyczne.

Zazieleniły się wreszcie zupełnie nasze drzewa i pola; Br. Kustosz, nasz ogrodnik, koło figury Matki B. urządził piękny kląb z kwiatami, a ostatniego kwietnia na pierwszem majowem nabożeństwie mogliśmy zaś śpiewać: „Chwalcie łąki umajone"; rozpoczął je egzortą X. Krokoszyński.

Wyszkolenie wojskowe pod kierunkiem p. por. Witrylaka weszło już na coraz ciekawsze tory praktyczne po polach i wertepach przy pięknej majowej pogodzie. Kol. Fopp już od dwu miesięcy choruje poważnie na płuca, a X. Krokoszyński przyjął go w kapliczce infirmeryjnej na sodalisa.

Trzeci maj, uroczystość Królowej Polski i święto narodowe ogłosiły to hejnały z naszej wieży i chorągwie na szczytach Konwiktu. W czasie nabożeństwa śpiewał nasz chór „Bogurodzico Dziewico" a na końcu wszyscy „Boże coś Polskę". Koło g. 11 udaliśmy się z konwiktowym sztandarem na plac Sokoła, gdzie o Konstytucji 3 maja mówił Kap. Chobrzyński, deklamowali Kol. Łubieński i Tarnowski, a resztę uroczystości wypełniły śpiewy i nasza kapela, bardzo dobrze się wywiązując ze swego zadania co pana Nawratila ogromnie cieszyło. Na obiad wróciliśmy dopiero na wpół do 2-giej. Wieczorem kazanie o Królowej Polski miał X. Wojtoń.

Komitet jubil. św. Stanisława K. zaczął liczyć arkusze z podpisami, nadsyłane z całej Polski ze szkół, których dotąd przyszło z górą 100 z 20 tysiącami podpisów, ale arkusze jeszcze wciąż nadchodzą.

Do wcześnej tegorocznej matury, która się rozpoczęła pod

przewodnictwem p. inspektora Dra Sośnickiego dnia 6 maja zasiedli następujący koledzy:

Juljusz Ciosiński
Roman Cisek
Marjan Dombek
Wacław Farenholc
Władysław Gertler
Roman Grodzicki
Wiktor Hassman
Jan Mazaraki
Michał Mitschka
Marjan Nowak
Jerzy Tepa
Zbigniew Tłok
Władysław Tołłoczko
Witold Zarzycki
Władysław Żemlik.

To i owo.

Szarada.

Pierwsze jak urok, nie długo trwając minie,
Drugie i trzecie mieć muszą gospodynie,
A wszystko nazwisko znanego rycerza,
Któremu król kraju obronę powierza.

Naucz się telegrafować.

A . —	I . .	R . — .
B — . . .	J . — — —	S . . .
C — . — .	K — . —	T —
D — . .	L . — . .	U . . —
E .	M — —	W . — —
F . . — .	N — .	Y — . — —
G — — .	O — — —	Z — — . .
H	P . — — .	

Szkolne nieporozumienie.

— Ja mam z historji czwórę, a wcale nie byłem pytany?
— A cóż to było we środę?
— Powiedziałem, że jestem nie przygotowany.

Krytyk literacki.

— „Na ostatniej placówce“ jest bardzo ładne.
— Przeczytałeś już?
— Jeszcze nie, ale moja siostra dostała tę książkę na gwiazdkę.

OD REDAKCJI.

Następny zeszyt wyjdzie w pierwszych dniach sierpnia, a w nim ukażą się inne działy naszego pisemka, oraz sprawy Związku Chyrowiaków. Zmienione adresy prosimy pod koniec lipca nadesłać.

Znów jesteśmy zmuszeni przestrzec Chyrowiaków przed S. K., który w nieuczciwy sposób wyzyskuje ludzi.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO”
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU R. 1926

DODATEK DO BIBLJOGRAFJI.

Mając na względzie jedynie stronę praktyczną, zwracamy uwagę na wydawnictwa bardziej dostępne i jedynie w polskim języku, pomijając dawniejsze łacińskie.

Życie św. Stanisława K. w listach brata do sióstr, napisane po francusku p. A. de Blanche wydane w Paryżu 1845, na język polski przełożone p. Ks. P Rzewuskiego. Warszawa 1849 str. 426. Na wstępie obrazek z podp. A. Dietrych ryt

Wzór świątobliwości św. Stanisław K. Tow. Jez. w dziesięciu uwagach do naśladowania podany. Wolny przekład z francuskiego. Berlin bez daty, lecz nie późniejszy niż r. 1853. Prawdopodobnie X. Jełowickiego. Na początku drzeworty

Żywot św. Stanisława K. wraz z nabożeństwem p. X. Fr. Sachina. Grodzisk 1863. [Właściwie z żywotów X. Skargi wyjęty].

Nabożeństwo do św. Stanisława K. Fr. Świderski, Kraków 1880.

Św. Stanisław K. patron Król. Polsk. i jego wiek p. X. H. Koszutskiego Poznań 1882. Cz. I. str. 243, cz. II str. 319. Rycina na początku ma podpis Cudowna Komunja. Dmochowski w Gnieźnie. Życiorys najobszerniejszy, bo zawiera prócz materjału historycznego wiele ascetycznego i kaznodziejskiego.

Św. Stanisław Kostka p. X. Jana Badeniego T. J. Kraków wyd. I. r. 1887 w r. 1921 wyd. V str. 263. W ciągu ostatnich lat 30 rozeszło się blisko 50 tysięcy egzemplarzy.

Życie św. Stanisława K., napisane po łacinie przez X. Grzegorza z Sambora w r. 1670, na język polski wierszem przetłómaczył prof. Wincenty Stroka. Kraków 1894.

Św. Stanisław Kostka w kościele św. Barbary w Krakowie. X. Jarosław Rejowicz. Kraków 1906. Dwie ilustracje.

Św. Stanisław K. Patron Młodzieży Polskiej, Tarnów 1902.

Officium parvun S. Stanislai Kostka. Cracoviae 1912. Ozdobne wydanie Portret świętego z galerji obrazów hr. Lanckorońskiego w Wiedniu i obraz Kraszewskiej z kościoła OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie.

Godzinki, modlitwy, pieśni. Kraków 1913.

Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława K. X. S. Bratkowski T. J. w r. 1923, wyd. III Kraków.

W hołdzie św. Stanisławowi K. w 350 rocznicę jego śmierci. Sodalicja M uczniów gimnazjum T. Kościuszki w Kaliszu. Kalisz - Warszawa 1919.

Dwaj bracia, trzyaktówka. Zbigniew Topor. Księgarnia św. Wojciecha.

Do większych ja rzeczy urodzony. W trzech odsłonach. W. Alp. [X. A. Piątkiewicz T. J.] Poznań 1920.

Św. Stanisław K. Utwór sceniczny w 4 aktach X. Jan Wiśniewski Sandomierz 1921.

Za głosem Bożym. W 4 akt. X. K. Piotrowski. Oświęcim XX. Salezjanie.

Nauki w czasie nowenny do św. Stanisława. X. J. Gliwa T. J. Kraków 1924.

Noc błogosławiona. Jan Art. Warszawa 1923. Kronika Rodzinna. Utwór sceniczny wierszem bardzo piękny.

W górę serca. Nauki na święto młodzieży. X. A. Rogóż, Poznań 1924.

Wesołych świąt i inne na tle życia św. Stanisława powiastki X. S. Maciątek. Włocławek 1924.

Wzór niewinności. A. J. S. Warszawa, Kronika Rodzinna.

Św. Stanisław K. z żywotów X. P. Skargi. Chyrów 1926.

Ziemski Anioł. Obrazek dramatyczny w trzech odsłonach. X. W. Wojtoń T. J. Kraków, 1926.

ZJAZD KATOLICKI W WARSZAWIE.

Główny Komitet Warszawski okólnikiem z dnia 28 kwietnia podaje następujące szczegóły, tyczące się młodzieży i jej udziału w Zjeździe katolickim w Warszawie d. 27—30 sierpnia.

Wieczorem, d. 27 sierpnia, przybędą do Warszawy Relikwje św. Stanisława statkiem z Płocka. Na spotkanie relikwij wyjedzie specjalnym statkiem J. E. Ks. Kardynał i Księża Biskupi, którzy na zjazd katolicki przybędą. Młodzież, zgromadzona na moście księcia Poniatowskiego, będzie miała pierwszeństwo w niesieniu relikwij przez miasto do katedry.

Dnia 28 sierpnia o godz. 8 rano nabożeństwo w Katedrze i wspólna Komunja. Po śniadaniu zwiedzanie grupami Starego Miasta, Katedry, Zamku. Po obiedzie kino z wybranym pokazem o godz. 6 Akademja o św. Stanisławie, o godz. 9 wieczerza.

Dnia 29 sierpnia o godz. 4 i pół rano specjalnym pociągiem uda się delegacja młodzieży, złożona z 200 uczniów i 100 uczenic do Ciechanowa, skąd podjazdową kolejką na pole Rostkowa. Tam młodzież łącznie z młodzieżą diec. Płockiej pozaszkolną weźmie udział w nabożeństwie i umieszczeniu relikwij; nabożeństwo odprawi J. E. X. Kardynał. Tegoż dnia powrót do Warszawy.

Pozostali w Warszawie udadzą się statkiem na Bielany, zwiedzą muzeum przyrodnicze, grób Staszica i powrócą po obiedzie do Warszawy na przedstawienie teatralne i koncert religijny.

Dnia 30 sierpnia o godz. 9 Msza w Katedrze, poczem zwiedzanie grupami Wilanowa i Łazienek. Po obiedzie na zakończenie pierwszego zjazdu ogólno katolickiego w Polsce uroczysty pochód.

Biorący udział w zjeździe mają przed 1 czerwca zgłosić się do Głównego Komitetu w Warszawie: Miodowa 17 m. 12. oraz nadesłać 25 zł., a delegaci do Rostkowa jeszcze nadto 9 zł. przez P. K. O. Nr. 8501.

Z DRUKARNI J. STYFIEGO W PRZEMYŚLU